GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK · POŚWIĘCONY · SPRAWOM · DUCHOWIEŃSTWA · KATOLICKIEGO

R. XIII. MAJ 1939. N. 5.

WARSZAWA

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
Warszawa-Praga, Józefa Sierakowskiego 6.
telefon 10-29-53.

X. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki i piątki między godz. 14 — 16.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Cena prenumeraty „Głosu Kapłańskiego" roczna zł. 6, półroczna zł. 3, za kw. zł. 1.50., w Ameryce 1 dolar 20 cent.
Nasze konto Czekowe P. K. O. 15.272.

ROK XIII MAJ 1939 NR. 5

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO
WYCHODZI POD REDAKCJĄ KS. D-RA KAZIMIERZA KONIECZNEGO

ODEZWA

Biskupów Polski do wiernych.

Polska miłująca pokój stanęła przed koniecznością doraźnego uzupełnienia środków swej obrony. Wskutek załamania się prawa moralnego w stosunkach międzypaństwowych silna armia pozostała prawie jedyną rękojmią bezpieczeństwa granic, praw, niepodległości. Dozbrojenie wysunęło się na czoło naszych zagadnień państwowych.

Zarządzenie pogotowia obronności wstrząsnęło Rzecząpospolitą. Przeświadczenie o koniecznej ofierze ogarnęło obywateli. Koło zwycięskiej armii skupił się naród jak nigdy dotąd. Gdy w minionych wiekach nawet w ciężkich potrzebach skąpiono nieraz wojsku koniecznego wyposażenia, obecnie wszyscy śpieszą z ofiarą mienia, z groszem wdowim, z dziecięcą daniną, pańskim darem, z zapisem krwi, z wojennym podatkiem życia. Niezawodny patriotyzm przemówił akcentem bohaterstwa. W błękitach nadwiślańskich wzbił się władnie Orzeł Biały, zbrojny w moc i gromy. Ludy uwierzyły w polskie mocarstwo.

W takiej to chwili my, wasi Biskupi, odzywamy się do was w dorocznej swej konferencji słowem, którego w doniosłych dniach naszego życia słusznie oczekujecie. Odezwa to krótka. Dyktuje nam ją obowiązek pasterski i głębokie obywatelskie poczucie.

Do zadań Rzeczypospolitej w obecnej chwili dziejowej powinniśmy się ustosunkować z niezłomną wiarą w Opatrzność Bożą, ze spokojem, którego nas Chrystus uczy słowy: „Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary?“ Wierzymy, że w planach i porachunkach bożych żaden dobry uczynek nie przepada. Ani w losach człowieka, ani w dziejach ludów nie giną bez skutku służba boża, cnota, ofiara szlachetna, uczciwa praca, dobra wola.

Otóż w odrodzonej Polsce, mimo ludzkich błędów i grzechów, wielbiliśmy i czciliśmy Boga i chcemy Mu coraz wierniej służyć. Odparliśmy bezbożniczy komunizm od granic Rzeczypospolitej i nie pozwoliliśmy, by się w polskim życiu pod błędnymi hasłami kultury niechrześcijańskiej zagnieździł. Wyrastamy z bezbożnictwa, wolnomyślicielstwa, pozytywizmu. Leczymy się starannie z laicyzmu, materializmu, obojętności religijnej. Bronimy się skutecznie przed sąsiedzkim neopogaństwem, mimo że się do nas zakradało w owczej skórze słowiańskich podań i obrzędów. Coraz jawniej, coraz oficjalniej, coraz szczerzej opieramy życie polskie na zasadach chrześcijańskich i na bożym prawie. Duchem Chrystusowym krzepimy się na wewnętrzny wzrost i powodzenie, a na zewnątrz nie hołdujemy zasadom gwałtu i przemocy, nie czyhamy na bezbronnych sąsiadów, wyznajemy hasło braterskiej współpracy ludów, chcemy promieniować naokoło siebie nie błyskawicami najazdu, lecz światłami kultury chrześcijańskiej.

Jesteśmy pewni, że tak postępując, nie sprzeniewierzymy się swemu powołaniu, owszem współpracujemy z Opatrznością i urzeczywistniamy swe posłannictwo. Ufamy, że Bóg policzy nam tę dobrą wolę, ten wysiłek o Jego chwałę, ten trud o Jego Królestwo, tę troskę o dobro moralne, tę walkę ze złym. Nie wątpimy, że ta Opatrzność, której zawierzyliśmy się przy zmartwychwstaniu Ojczyzny, kiedyśmy ślubowaniem uroczystym postanowili wznieść Jej pomnikową świątynię w stolicy, natchnie nas myślą czynów wielkich, bohaterskich, świętych

i wesprze nas, skoro we własnym życiu i w życiu narodów torujemy drogę prawdzie Bożej i prawu moralnemu.

Z tej moralnej podbudowy naszego patriotyzmu wypływa powaga naszej postawy praktycznej. W obliczu gróźb wojennych zachowamy spokój, rozwagę, godność. Jesteśmy czujni i gotowi na wszystko i dlatego nie poddamy się panice, plotkom, prowokacjom. Zdwoimy sumienność i wytrwałość w powinnościach swego zawodu, a zarazem bez ociągania się spełnimy każdą służbę obywatelską.

Współdziałać będziemy z zapałem z władzami państwowymi w wykonywaniu rozporządzeń przygotowujących życie kraju na możliwości wojenne ku obronie Ojczyzny i wiary, dla ratowania swobód religijnych i sumienia, dla wolności ducha i życia narodowego, dozbroimy armię i wyposażymy ją w skrzydła potężne. Wiarą, entuzjazmem patriotycznym, szlachetną wolą zgody podsycać będziemy znicz miłości Ojczyzny, iżby rozgorzał płomieniem niebotycznym, jako nasz hołd modlitewny ku Bogu, jako krzyż wyrastający z serc, jako wołanie Polski o pokój ludów, jako słup ognisty przed narodem, dla obcych zaś jako godło przyjaźni, ale zarazem, w razie potrzeby, jako znak stanowczej przestrogi.

W tym duchu pojednania alc i nieustępliwej obronności łączymy się całym sercem ze wspaniałymi odezwami pokoju i sprawiedliwości Ojca św. Piusa XII. Opatrzność wyznaczyła Go na anioła pokoju, na Papieża pojednania, na apostoła zgody. Polska, pragnąca być trwałym czynnikiem równowagi i pokoju, a powołana do spełnienia roli godzenia ludów, będzie popierała szlachetne inicjatywy „Pasterza Anielskiego“ czynem i modlitwą.

Dla uproszenia Rzeczypospolitej opieki bożej a narodom pokoju zarządzamy w myśl intencji Ojca św. co następuje:

1. Przez nadchodzący miesiąc maj należy ze szczególniejszą gorliwością odprawiać we wszystkich kościołach za pomyślność Rzeczypospolitej i pokój świata nabożeństwa majowe, podczas których rozbrzmiewać będą suplikacje. Każde nabożeństwo zakończy się śpiewem „Boże coś Polskę“.

2. Niech wierni starają się pogłębić w tym okresie życie religijne, przystępując częściej do Sakramentów świętych i pełniąc uczynki miłosierne.

3. Bractwa, sodalicje i organizacje katolickie niech zdwoją swą gorliwość apostolską i niech urządzą w maju wspólne Komunie święte.

4. Do was przede wszystkim, drogie dzieci polskie, zwracamy się z wezwaniem, byście poszły za głosem Ojca świętego i codziennie brały udział w nabożeństwie majowym, ofiarując swe modlitwy i dobre uczynki za pomyślność Państwa polskiego i o zgodę wśród narodów.

5. Ze szczególnym zapałem i uroczystością należy obchodzić w bieżącym roku uroczystość Najświętszej Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej.

„Łaska Pana Naszego Jezusa Chrystusa z wami".

Warszawa, dnia 26 kwietnia 1939 r.

August Kardynał Hlond,
Arcybp. Bol. Twardowski,
Arcybp. Rom. Jałbrzykowski,
Arcybp. Stanisław Gall,
Biskup Józafat Kocyłowski,
Biskup Henryk Przeździecki,
Biskup Stanisław Łukomski,
Biskup Teodor Kubina,
Biskup Włodzimierz Jasiński,
Biskup Stanisław Adamski,
Biskup Kazimierz Bukraba,
Biskup Jan Lorek,
Ks. Administrator Apostolski Jakub Medwecki,
Ks. Wikariusz Kapitulny Dionizy Kajetanowicz.

Arcybp. Andrzej Szeptycki,
Arcybp. Adam Sapieha,
Arcybp. Ant. J. Nowowiejski,
Biskup Grzegorz Chomyszyn,
Biskup Marian Leon Fulman,
Biskup Adolf Szelążek,
Biskup Stanisł. Okoniewski,
Biskup Karol Radoński,
Biskup Franciszek Lisowski,
Biskup Franciszek Barda,
Biskup Józef Gawlina,
Biskup Czesław Kaczmarek,

Ks. St. Mystkowski — Warszawa.

PAPIEŻ POKOJU

Wobec zbliżającego się miesiąca maja, miesiąca Marji, Ojciec św. Pius XII w odręcznym piśmie, skierowanym do sekretarza stanu Maglione, wyraził pragnienie, aby poszczególne diecezje i parafie urządzały modły publiczne, a zwłaszcza modły dzieci, o uproszenie pokoju dla wszystkich narodów i państw. W tym piśmie przypomina również papież upomnienie, które udzielił światu na samym wstępie swego pontyfikatu, a powtórzone w dniu Zmartwychwstania Pańskiego, aby wszystkie narody i ich rządy, przejąwszy się uczuciami sprawiedliwości i miłości, stały się zdolne utrwalić na długi okres pokój chrześcijański. Ponadto papież zachęca rodziców, aby w czasie nabożeństw majowych przyprowadzali swe dziatki, nawet najmniejsze, przed ołtarze Pańskie, by zanosiły błagalne modły do Najświętszej Dziewicy. Niewątpliwie Maryja wysłucha próśb dziatek, promieniujących niewinnością, słodyczą i łaską, otrzymując od swego Syna uwolnienie ludzkości od dręczących ją smutków i swarów i przynosząc pokój sercom i braterską zgodę narodom. Ojciec św. ma nadzieję, że na skutek modlitw płynących z serc dziatek ku Bogu we wszystkich krajach, zapanuje w duszach pokój, nieporozumienia między narodami ustaną i dla całej ludzkości nastaną lepsze dni.

W obliczu groźnych konfliktów międzynarodowych, grożących w każdej chwili wybuchem strasznej katastrofy, w postaci nowej wojny światowej, jak niezwykle podniosłe, rzewne i krzepiące serca jest uroczyste wezwanie Ojca całego chrześcijaństwa, wystosowane do młodzieży, by modliła się o pokój za pośrednictwem Niepokalanej Dziewicy. — Zakusom brutalnej przemocy przeciwstawia papież krucjatę modlitw o pokój, zgodę i miłość wzajemną. Przebiegłe knowania bezlitosnej i egoistycznej dyplomacji polityków chce pokonać i rozbroić gorącymi modłami niewinnych i czystych serc dziecięcych.

Źródłem niepokoju, zamętu i waśni pomiędzy narodami w dobie bieżącej jest niewątpliwie triumf haseł skrajnego materializmu, apoteoza przyziemnych wartości, przeciwstawianie prawu — siły. Papież Pius XII, za przykładem swego wiel-

kiego poprzednika na Stolicy Piotrowej, we wszystkich niemal swych dotychczas wygłoszonych przemowach i w pismach piętnuje ten materializm i gorąco wzywa wszystkie społeczeństwa i narody do oparcia swego życia i swych wzajemnych stosunków na zasadach wiary i moralności chrześcijańskiej, które każą szukać przede wszystkim wartości nadprzyrodzonych i wiecznotrwałych, będących źródłem pokoju i harmonijnego pożycia pomiędzy jednostkami i społecznościami. W przemowie swej z dnia 3 marca b. r. Pius XII wzywa narody „do pokoju, który jest najpiękniejszym darem Bożym, który przewyższa wszelki zmysł..., który pokrzepia serca ludzkie, złączone miłością Bożą, i który świętą miłością Jezusa Chrystusa łagodzi i układa wspólne pożycie domowe... wzajemną, bratnią pomocą łączy narody i państwa, — do pokoju wreszcie i zgody, które tak winny być na nowo ugruntowane wśród narodów, aby poszczególne ludy mogły drogą wzajemnego porozumienia, przyjaznych stosunków i wspólnych wysiłków dążyć przy pomocy łaski Bożej do szczęścia i dobra całej ludzkiej rodziny".

W homilii, wygłoszonej w dzień Zmartwychwstania Pańskiego, Pius XII przypomina narodom chrześcijańskim, że „nie może być ładu, który stanowi o pokoju, gdy bardzo często synowie nawet tego samego kraju są podzieleni ostrymi przeciwieństwami partii i interesów, gdy dla tylu ludzi brak pracy i nie ma odpowiedniej organizacji, by ten stan rzeczy zmienić. Nie może być pokoju, jeżeli również między narodami tak często brak wzajemnego zaufania i zrozumienia się, które jedynie mogą zachęcić społeczeństwa do życia wzniosłego i do postępów cywilizacji". Jedynym ratunkiem na współczesne prądy wywrotowe i skłócenie narodów i państw jest głębokie odrodzenie duchowe narodów i oparcie ich pracy i współżycia na zasadach nauki Jezusa Chrystusa i na Jego łasce. Za pośrednictwem łaski Bóg rozkazuje duszy, a dusza ciału. Bóg, uzyskawszy ową duchową uległość, staje się fundamentem prawdziwego pokoju, najwyższym strażnikiem sprawiedliwości, hojnym dawcą pokoju.

Następnie papież w niezwykle głęboki i podniosły sposób przedstawia i uzasadnia ścisły związek, jaki zachodzi pomiędzy pokojem i sprawiedliwością. Pokój i sprawiedliwość łączą

się w Bogu i owocem sprawiedliwości jest pokój. Jak nie może istnieć pokój bez ładu, tak nie może być porządku bez sprawiedliwości. Sprawiedliwość stanowi podstawę i fundament dla karności i praworządności w społeczeństwie i państwie.

W mowie, wygłoszonej w połowie kwietnia do uczestniczek międzynarodowego kongresu Unii związków kobiet katolickich, Pius XII mówi, że: „Bóg uczynił niewiastę towarzyszką i współpracowniczką mężczyzny. Taka współpraca dziś bardziej jest pożądana, niż kiedykolwiek dla szerzenia Królestwa Bożego. Cierpienie, jakim dotknięta jest ludzkość, polega na zapomnieniu i negacji wartości duchowych i ideałów nadprzyrodzonych. — W obecnym stuleciu, który cechuje zmechanizowanie, osoba ludzka częstokroć jest zaledwie udoskonalonym narzędziem pracy albo walki. Społeczeństwo ludzkie coraz bardziej rozluźnia się z powodu egoizmu materialistycznego, a życiem społecznym kierować zaczyna coraz częściej tylko interes indywidualny lub dążenie do kolektywizmu. Dążenia do przywrócenia jedności pozostaną zawsze daremne, jeśli oparte będą na zasadach materialistycznych, a zło, które chce się w ten sposób usunąć, pozostanie. Jedynym skutecznym środkiem zaradczym jest powrót do miłości Chrystusowej. Ażeby wylać taki balsam na żywe ciało ludzkości, ręce kobiece wydają się szczególniej przygotowane dzięki swej delikatności".

Wreszcie w orędziu do narodu hiszpańskiego z dnia 16 ub. m. papież z naciskiem zaznacza, że jedną z głównych przyczyn zgubnych waśni, zamieszek i wstrząsów, które naruszyły jedność i chlubne tradycje katolickie Hiszpanii w ostatnich czasach, były fałszywe hasła materializmu i laicyzmu. Wzywa przeto najwyższych pasterzy tego kraju, ażeby umysły uwiedzionych przez te hasła oświecili przez wpajanie im zasad sprawiedliwości osobistej i społecznej, zawartej w Ewangelii i w nauce Kościoła, jak również do usilnej pracy nad odbudową ojczyzny w ścisłej jedności duchowej.

Miejmy w Bogu nadzieję, że Pius XII, opatrznościowy i doświadczony kierownik nawy Kościoła powszechnego, wspierany gorącymi modlitwami wiernych całego świata, a zwłaszcza dziatwy katolickiej, zdoła zapewnić triumf w życiu narodów głoszonym przez siebie hasłom pokoju i sprawiedliwości.

ASCETYKA

Ks. prof. St. Ulatowski — Warszawa.

POTRZEBA WSPÓŁPRACY w pielęgnowaniu powołań kapłańskich.

Pius XI kierowany troską o podniesienie godności życia kapłańskiego wydał specjalną Encyklikę, która zaczyna się od słów: „Ad catolici sacerdotii“. Rozumiał bowiem doskonale, że skuteczność wszystkich poczynań Kościoła zależy przede wszystkim od siły moralnej i zwartości kadr kapłańskich.

Na pozór zdawać by się mogło, że papież Akcji Katolickiej, zwracając szczególniejszą uwagę na działalność i rolę laików w Kościele, na chwilę jak gdyby usunął z kręgu swych zainteresowań sprawę kształcenia i wychowania kleru. Encyklika jednak uchyla powyższe przypuszczenia, odsłaniając istotną myśl Wielkiego Papieża, który zwraca uwagę, że im potężniejsze trudności piętrzą się przed Oblubienicą Chrystusową, im donioślejsze czekają zadania — tym pilniej dbać trzeba o należyte przygotowanie przyszłych sług ołtarza. Szczególnie w obecnych czasach troska o odpowiednią ilość dobrych powołań staje się naprawdę aktualną i doniosłą. Rozprężenie bowiem moralne, wzmagający się chaos pojęć i podważanie wszelkich wartości wymaga planowego wysiłku. Potrzeba rzeczywiście gotowych na wszystko apostołów, którzy potrafiliby wystąpić zawsze jednolicie, by przeciwstawić się złu, a jednocześnie by budować życie współczesne na podstawach bożych.

Tą samą myślą przeniknięty był Ksiądz Kardynał A. Kakowski, gdy w 1936 r. wydawał List Pasterski do wychowawców, profesorów i kleryków seminarium warszawskiego.

Odpowiedzialny obowiązek ciąży na tych, którym zostało zwierzone kształcenie młodych lewitów.

Stolica Apostolska przeto zawsze interesuje się i wgląda skrupulatnie w metody pedagogiczne poszczególnych seminariów, a w ważniejszych momentach, jak np. obecne, dostarcza

bardzo cennych uwag i dyrektyw, mających na celu wzmożenie czujności w pracy wychowawczej nad młodzieżą duchowną.

Jednak ani wskazania Stolicy Świętej, ani najlepsze chęci tych, którym sprawy wychowania alumnów są zwierzone, nie doprowadzą do właściwych rezultatów, jeżeli ogół kapłanów nie będzie w miarę możności współpracować w trudnym i naprawdę doniosłym zadaniu.

Wspólne wysiłki winny w danym wypadku uwzględniać dwie bardzo ważne sprawy, a mianowicie: budzenie i pielęgnowanie powołań, a z drugiej strony kształcenie i wpływanie wszechstronne na tych, którzy już zaciągnęli się w szeregi wojska Chrystusowego.

Pomijając doniosłe skądinąd zagadnienie przygotowywania kandydatów do stanu kapłańskiego, wypada na tym miejscu zwrócić uwagę na konieczność konsekwentnej współpracy, szczególnie duchowieństwa parafialnego, w wysiłkach podejmowanych przy kształceniu i wychowywaniu przyszłych sług bożych.

Kapłan, który ożywiony jest duchem prawdziwie Chrystusowym i dba w gorliwości swej o rozszerzanie Królestwa Bożego na ziemi, siłą rzeczy będzie się troszczył o zapewnienia Kościołowi dobrych powołań i przyczyniać się będzie do rozwijania w duszach lewitów wartości niezbędnych do apostolskiej pracy.

Przed Soborem Trydenckim, jak wiemy, aspiranci do stanu duchownego przygotowywali się pod pieczą duszpasterza danej parafii. Wdrażali się do obowiązków kapłańskich, spełniając odpowiednie funkcje liturgiczne oraz dopomagając stopniowo proboszczowi w jego pracach duszpasterskich. Znajomość zaś nauk teologicznych osiągali kandydaci do święceń dzięki dyrektywom wytrawnego kapłana, który kontrolował ich postępy i nadawał kierunek ogólnemu wykształceniu. Uświadomienie zaś i rozwijanie życia wewnętrznego zdobywali alumni dzięki praktykom religijnym wspólnie lub indywidualnie spełnianym. Rozmyślanie, rachunek sumienia, modlitwa liturgiczna — oto główne składniki, które formowały charakter przyszłego sługi ołtarza.

Sobór Trydencki wprowadził jednak obowiązek kształcenia aspirantów do stanu duchownego w specjalnych zakładach zamkniętych czyli dzisiejszych seminariach.

Tego rodzaju zmiana przyczyniła się bardzo wydatnie do podniesienia poziomu wykształcenia, jak również i wyrobienia moralnego przyszłego kleru, głównym jednak owocem seminaryjnego wychowania jest jednolitość w metodzie pracy duszpasterskiej.

Niemniej jednak utrzymanie kontaktu z życiem parafialnym oraz obcowanie młodych lewitów z doświadczonymi i wytrawnymi kapłanami może przyczynić się do wzbogacenia ich wartości intelektualnych, a przede wszystkim duchowych. Atmosfera plebanii jako ośrodka pracy duszpasterskiej i prawdziwie apostolskiej powinna niezawodnie wpływać dodatnio na młodzież klerycką. Poznają oni w ten sposób przyszłe swe obowiązki, wchodzą jak gdyby w rytm życia parafialnego.

Widząc gorliwość i troskliwość w pracy duszpasterskiej, a z drugiej strony uświadamiając sobie coraz lepiej ogrom problemów i kwestii prawdziwie doniosłych, czują się zachęceni do pracy rzetelnej i studiów wszechstronnych, by, gdy przyjdzie pora, zadośćuczynić swym szczytnym obowiązkom. Przykład bowiem zaczerpnięty z życia parafialnego najbardziej pociąga a jednocześnie najlepiej poucza i rzeczywiście daje pojęcie o istocie powołania kapłańskiego.

Dlatego każda obecność kleryka na plebanii, czy wogóle w parafii, powinna być wykorzystana należycie.

Chociaż obecnie, według życzenia Stolicy Apostolskiej, klerycy większość ferii świątecznych i wakacyjnych mają spędzać w seminarium, lub jego letniskach, nie mniej jednak zawsze będą mieli okazję stykać się i przyglądać życiu parafialnemu. Ogromnie przeto ważną jest rzeczą, byśmy, pamiętając o szczytnym obowiązku współpracy w wychowaniu przyszłych sług Kościoła, starali się pomagać doświadczeniem w tej szczytnej pracy i popierali przykładem życia przenikniętego duchem gorliwości i optymizmu ewangelicznego.

Tego rodzaju współpraca powinna niezawodnie dostarczać nam wiele zadowolenia, ustrzec przytem od zerwania kontaktu z młodym pokoleniem a jednocześnie utrzymywać w duszach naszych niewiędnący kwiat apostolskiej miłości i poświęcenia.

DUSZPASTERSTWO

Ks. Dr. Władysław Padacz — Warszawa.

SAKRAMENTALIA I POSŁUGI DUCHOWNE
według Uchwał Synodu Plenarnego.

1. Sakramentalia. — Synod Plenarny poświęcił temu zagadnieniu 4 uchwały, odnoszące się do osób duchownych i do świeckich. Mianowicie:

a) „Duchowieństwo powinno pouczać wiernych o znaczeniu i skuteczności sakramentaliów i zachęcać ich, aby z nich korzystali zgodnie z nauką Kościoła“ (u. 98).

Obszernie o tym mówi synod kielecki (stat. 193): „Używanie sakramentaliów zasługuje ze wszech miar na pochwałę; są to bowiem rzeczy święte przez Kościół ustanowione i dla wiernych zbawienne. Strzec się jednak należy pewnych nadużyć, mianowicie, gdyby wierni przypisywali błogosławieństwom skuteczność jak gdyby fizyczną i nieomylną i gdyby sądzili, że sakramentalia posiadają skuteczność same w sobie, i że nie potrzeba odpowiedniego usposobienia u osoby, której się ich udziela. Tym więcej unikać należy wszelkiego rodzaju zabobonów, które by się mogły zakraść pod tym pretekstem“.

Utrzymują się wśród katolików błędne mniemania, uważane przez niektórych z nich za bezwzględną prawdę i te trzeba prostować.

„Należy szafować sakramentalia z należytą rzeczom świętym czcią i pobożnością, oraz ścisłym zachowaniem przepisów liturgicznych przez Kościół zatwierdzonych“ (stat. 192 syn. kieleckiego). Np. niektórzy kapłani zapominają o tym, że niewiastom, przychodzącym do wywodu, podaje się stułę.

b) Błogosławieństw liturgicznych związanych z pewnymi świętami i okresami roku kościelnego, nie należy puszczać w niepamięć, ale owszem przypominać o nich i zachowywać (u. 99, 1). Wchodzą tu w rachubę poświęcenia pól, domów, zwierząt, ziół, zboża, opłatków itd.

„Zwyczaju przerwanego przez wojnę błogosławienia pokarmów w domach prywatnych w W. Sobotę nie należy wznawiać. Przyniesione pokarmy należy poświęcać w zakrystii, w kaplicach lub innych miejscach" (stat. 191 syn. kieleckiego). Statut 153 synodu lubelskiego dodaje jeszcze: „Consuetudo benedicendi agros tempore verno in posterum servanda est" (stat. 153, 2).

c) Na terenie parafii jedynie duchowieństwo parafialne jest kompetentne do wszelkiego rodzaju uroczystych poświęceń, niezastrzeżonych biskupowi (u. 99, 2).

Kapelani zaś wojskowi, którzy posiadają jurysdykcję personalną, mogą poświęcać np. mieszkania tych wojskowych, których są proboszczami.

Sztandary, posiadające emblematy religijne, można poświęcać bez żadnych przeszkód, a inne tylko za zgodą biskupa (u. 99, 3). Podobnie ma się rzecz z pomnikami i tablicami (u. 100, 2).

d) „Nie wolno poświęcać gmachów, instytucyj itp., jeżeli do spełnienia tego aktu zaproszeni zostali także duchowni akatoliccy. W przypadkach wątpliwych należy się zwrócić do Biskupa" (u. 100, 1).

2. **Śluby.** — Każdy proboszcz ma pamiętać o przepisie kan. 1020, mówiącego o badaniu przedślubnym, przy którym umiejętnie należy zapytać o znajomość prawd wiary katolickiej. Gdyby jedna ze stron wykazała dużą ignorancję, to od drugiej trzeba wziąć zobowiązanie, że braki będą uzupełnione do chwili ślubu, zapowiedzi jednak nie wstrzymywać, chyba w wyjątkowych wypadkach. Dbać o to, by nowożeńcy 2 razy przed ślubem spowiadali się: po pierwszej zapowiedzi i przed przyjęciem sakramentu małżeństwa.

Mówiąc o zapowiedziach należy zaznaczyć, że prawo kościelne nakazuje głosić je 3 razy. Istnieją tendencje, zwłaszcza w miastach, do ograniczenia tego obowiązku do jednego lub 2 razy. Roztropny duszpasterz i na tę sprawę zwróci uwagę, często bowiem nowożeńcy w celu uzyskania dyspensy podają fikcyjny powód.

Jeżeli chodzi o śluby, to Synod Plenarny w uchwale 96 usankcjonował prawa diecezjalne:

a) „Osoby mające zawrzeć małżeństwo poddać należy egzaminowi przedślubnemu stosownie do przepisów diecezjalnych i pouczać je o istocie i obowiązkach małżeńskich“ (§ 1).

b) Należy czuwać nad tym, aby narzeczeni przed zawarciem małżeństwa spowiadali się według przepisów lub zwyczajów miejscowych“ (§ 2).

Uchwała następna jest wielce aktualna i zarówno proboszcz, jak i członkowie Akcji Katolickiej mają czuwać, by jak najprędzej weszła w życie: „Osoby obecne na ceremoniach ślubnych powinny zachowywać się skromnie i z uszanowaniem, należytym sakramentowi i miejscu świętemu“ (u. 97).

Dla duszpasterzy wojskowych doniosłe znaczenie posiada uchwała 95, kładzie bowiem kres zdarzającym się nieporozumieniom: „Kapłani wojskowi, posiadający jurysdykcję proboszczowską, ważnie błogosławią małżeństwa, w których przynajmniej jedna strona podlega ich jurysdykcji“.

Pragnąc dokładnie wyświetlić, jak poważną i doniosłą w skutkach jest praca duszpasterza w stosunku do sakramentu małżeństwa, warto przytoczyć statut 101 synodu lwowskiego: „Duszpasterze niechaj często, zwłaszcza przy naukach stanowych, pouczają wiernych o istocie, celach, własnościach i przeszkodach małżeństwa, a osobliwie o jego jedności i nierozerwalności. Niechaj przypominają im, że małżeństwo katolików jest Sakramentem i że z tego powodu jedynie Kościół katolicki ma wyłączną kompetencję i władzę w sprawach, które dotyczą istoty związku małżeńskiego. (Państwo jest kompetentne tylko odnośnie do czysto świeckich skutków małżeństwa). Niechaj przestrzegają wiernych przed ślubami cywilnymi, lub zawieranymi przez nich wobec ministra akatolickiego, gdyż takie związki nie różnią się od konkubinatu. Niechaj upominają wiernych, by małżeństw nie zawierali lekkomyślnie, lecz by do tak ważnej sprawy przystępowali po należytej rozwadze i gorącej modlitwie o światło Ducha Św.“.

3. **Pogrzeby.** — Kwestię pogrzebów pozostawił Synod Plenarny do uregulowania synodom diecezjalnym, które ją rzeczywiście dokładnie i wszechstronnie omawiają.

Co się tyczy funkcyj kapłana w kościele, to synody zaznaczają, że:

a) Kapłani, sprawujący obrzędy pogrzebowe, powinni ściśle stosować się do rytuału rzymskiego „quoad paramenta et ritus toto tempore exsequiarum, servata regula gravitatis ac pietatis, quam exigit sacra functio“ (stat. 510, 1 syn. wileńskiego);

b) dzieci należy chować według rytuału, zatwierdzonego dla Polski (Rituale Romanum ecclesiis Poloniae adoptatum (stat. 514, 1 syn. wileńskiego);

c) kapłani mają wpływać na wiernych, aby wedle możności brali udział w pogrzebowych liturgicznych modłach, a przynajmniej przez inne modlitwy (różaniec) nieśli w czasie pogrzebu pomoc zmarłym (stat. 155, 2 syn. lwowskiego).

Podobnie mówi synod tarnowski: „Grzebanie ciał zmarłych niech będzie otoczone pietyzmem i przepojone duchem Kościoła. Duszpasterz niech poucza wiernych o katolickim sposobie chowania ciał i o znaczeniu ceremonij pogrzebowych; niech zachęca do pobożnego udziału w pogrzebach, niech często przypomina wiernym obowiązek modlitwy za duszami zmarłymi“ (stat. 208 syn. tarnowskiego).

Na zakończenie wypada tu jeszcze dodać, że w obecnych czasach sporo osób, nie zważając na charakter sakramentalny małżeństwa, przyjęło religię heretycką (np. kalwinizm) w tym celu, aby otrzymać tzw. rozwód, przeto synod lwowski w statucie 162 przypomina, że katolicy, jawnie żyjący w związkach nieprawnych, nie mogą otrzymać katolickiego pogrzebu, jeżeli przed śmiercią nie pojednali się z Bogiem i nie zgodzili się na publiczne naprawienie danego zgorszenia.

Ks. prof. St. Mystkowski — Warszawa.

POLSKA Y. M. C. A.

Pośród licznych przedstawicieli amerykańskich sekciarzy, którzy po wojnie europejskiej przybyli do Polski i rozpoczęli prowadzić na szeroką skalę zakrojoną akcję „misyjną“, a częściowo i filantropijną, jedno z naczelnych miejsc zajmuje organizacja znana u nas p. n. Y. M. C. A. Nazwa powyższa jest

skrótem słów angielskich **Young Men's Christian Assotiation** — Związek Chrześcijański Młodych Mężczyzn.

Organizacja ta w ostatnich latach wzniosła z publicznych składek i zapomóg państwowych trzy olbrzymie gmachy: w Krakowie, w Warszawie i w Łodzi, oraz liczne mniejsze ogniska, gdzie prowadzi ożywioną działalność pośród młodzieży polskiej i osób starszych, działalność niecałkiem zgodną z zasadami wiary katolickiej i wskazaniami Stolicy Apostolskiej.

YMCA jest pochodzenia angielskiego. Została powołana do życia w Londynie w 1844 r. w celu podniesienia poziomu religijnego i moralnego wśród młodzieży rzemieślniczej i robotniczej. Posiadała tam charakter ściśle wyznaniowy. Głównymi kierownikami i opiekunami jej byli pastorzy kościoła anglikańskiego.

W kilka lat po powstaniu w Anglii, rozszerzyła Y. M. C. A. swą działalność za oceanem, w Stanach Zjedn. Ameryki Północnej, gdzie na walnym zebraniu w Bostonie uchwalono, że członkiem zwyczajnym jej może być młodzieniec jakiegokolwiek wyznania chrześcijańskiego, a nadzwyczajnym nawet wyznania niechrześcijańskiego.

Pomimo oficjalnej „neutralności“ religijnej w tej organizacji przewodzą i pieczołowicie nią się opiekują Metodyści, stanowiący najliczniejszą i najbogatszą sektę w Ameryce Północnej, gdzie YMCA posiada niemal w każdym większym mieście swe ogniska.

W czasie wojny światowej YMCA podjęła na wielką skalę pracę filantropijną w armii amerykańskiej.

W r. 1918 założyła również ogniska dla żołnierzy polskich we Francji. 19 marca tegoż roku generał Haller podpisał umowę, w myśl której kilku delegatów YMCA miało przyjechać z pierwszą dywizją polską do naszego kraju, jako instruktorzy podobnej akcji w Polsce. — W umowie tej było zastrzeżone, że „Związek YMCA ma nieść pomoc materialną i moralną żołnierzowi, wstrzymując się całkowicie od wszelkiej agitacji politycznej i religijnej“. Po przybyciu przedstawicieli YMCA do Polski z armią Hallera, ministerstwo Spraw Wojskowych udzieliło tej organizacji wszelkich praw wojskowych, jako sekcji III Wydziału Sztabu Generalnego, tzw. Uniwersytetu żołnierskiego.

Po ukończeniu swej pracy w okresie wojny i demobilizacji, YMCA nie opuściła Polski, jak to uczyniły wszystkie organizacje filantropijne amerykańskie, ale postanowiła pozostać i zorganizować stałe placówki w celu prowadzenia swej działalności dla osób cywilnych.

W r. 1922 przeprowadza całkowitą likwidację swych prac w wojsku, i pod kierunkiem p. Pawła Supera, długoletniego kierownika YMCA w Ameryce, przystępuje do stworzenia stałej YMCA polskiej, powołując do niej wybitnych działaczy polskich, sympatyzujących z ideologią tej akcji. W dn. 29 marca 1922 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zatwierdziło statut YMCA polskiej. Powołano do życia Radę Krajową, z siedzibą we własnym gmachu w Warszawie przy ul. Al. Ujazdowskie 22. Utworzono oddziały w Łodzi i Krakowie, 15 ognisk dla kolejowców, 2 związki akademickie w Warszawie i we Lwowie oraz ognisko wiejskie pod Krakowem w Szycach, tzw. „Osadę", gdzie prowadzono kursa letnie dla wyszkolenia swoich instruktorów [1]).

W końcu 1923 r. zarząd nad YMCA w Polsce oficjalnie objęli Polacy uprzednio przygotowani i odpowiednio uświadomieni przez przedstawicieli YMCA amerykańskiej, którzy nadal zatrzymywali w swych rękach urzędy instruktorów w poszczególnych sekcjach YMCA polskiej.

Dzięki wydatnej pomocy społeczeństwa i władz państwowych uzyskano w okresie od 1925 do 1938 r. w darach na budowę gmachu Polskiej YMCA sumę około 1.200.000 zł. Suma ta dopełniona darami dwóch ofiarodawców amerykańskich Sereno Fenna i S. Millsa, ułatwiła Pol. YMCA wzniesienie 3-ch olbrzymich gmachów: w Krakowie (uruchomiony całkowicie w r. 1926), w Warszawie w r. 1932 i w Łodzi (uruchomiony częściowo w r. 1935) [2]).

Ponadto prowadzi pracę wychowawczą w 4-ch lokalach wynajętych: w Poznaniu, w Gdyni, w Warszawie. Prócz tego posiada 3 — stałe, wzorowo urządzone obozy letnie. w Mszanie Dolnej, nad Pilicą i w Wierzycy (Szwajcaria Kaszubska), gdzie

---

[1]) „YMCA w Polsce. Sprawozdanie i program". Warszawa 1923, str. 50 — 80.

[2]) YMCiarz, Miesięcznik Ogniska Warszawskiego Polskiej YMCA. Warszawa, grudzień 1938 r. Nr. 3, str. 2.

w lecie prowadzi obozy wychowawcze dla chłopców w wieku od 11 — 18 lat.

Liczy ona obecnie ponad 9 tys. członków; korzysta z jej urządzeń 18.600 osób postronnych, majątek wynosi 9.727.000 zł. a budżet roczny 1.287.000 zł.

Organem polskiej YMCA było początkowo pismo, redagowane w Warszawie p. n. Czyn; od r. 1938 jest nim miesięcznik „Ymciarz“.

Program YMCA Amerykańskiej.

Na czym polega istota pracy „pokojowej“ YMCA? Odpowiedź na to pytanie daje godło tej organizacji — trójkąt. Ma on być symbolem wszechstronnego rozwoju potrójnego składnika człowieka: ciała, umysłu i ducha.

W skład programu wychowania fizycznego wchodzi propaganda gimnastyki i gier sportowych: pływania, tenisu, piłki nożnej i t. p. Do rozwoju umysłu dąży YMCA za pomocą urządzania kursów uzupełniających, cykli odczytów, przez organizowanie czytelni, bibliotek oraz kursów samowychowawczych.

Celem tego działu ma być dopełnienie nauki szkolnej oraz kształcenie młodych mężczyzn w kierunku zwiększenia wydajności zawodowej pracy codziennej.

Trzeci wreszcie i najważniejszy dział, któremu przedstawiciele YMCA Amerykańskiej poświęcają wiele zabiegów — to rozwój ducha. Pracę nad rozwojem i kształtowaniem dusz i charakterów młodzieży, YMCA opiera na ogólnych zasadach etyki chrześcijańskiej.

Kierownicy YMCA mają pracować zgodnie z duchownymi wyznań chrześcijańskich, korzystając z ich pomocy w sprawach religijnych. Cała władza jednak spoczywa w rękach osób świeckich. YMCA jest poza tym zjednoczeniem świeckich ludzi, chcących przyczynić się do wewnętrznego odbudowania świata.

Teodor Abel oświadcza, że YMCA „choć wyszła z protestantyzmu angielskiego, wzmocniła się w protestantyźmie amerykańskim, chce pracować nad protestantami innych poglądów, nad schyzmatykami i nad katolikami, nawet nad Turkami, ży-

dami i poganami, by wszystkich przejąć ideą Chrystusową i nakłonić do życia podług cnót chrześcijańskich“ [1]).

YMCA sama nie chce być Kościołem, gdyż „nie zajmuje się sprawami dogmatów“, ale pragnie być w tych czasach przełomowych „prawą ręką Kościoła Chrystusowego“ [2]).

Pod kierunkiem instruktora pracy etyczno-religijnej, którym zwykle bywa pastor anglikański, YMCA dążyć ma przede wszystkim do tego, aby jej pracownicy i uczniowie dbali o czyn chrześcijański, „mając przed oczyma postać tego jedynego w historii przykładu doskonałości, samego Chrystusa“ [3]).

Zasady wiary, dogmaty i obrządki religijne pomija, a przynajmniej stawia na drugim planie.

„Chrystus uczył nas, nie jak teorię budować i wygłaszać, lecz jak ją życiem zaświadczać i popierać“ („Czyn“ nr. 3, str. 53).

Tak wygląda w ogólnych zarysach program etyczno-wychowawczy YMCA amerykańskiej. —

„Szczegóły tego programu powinny być opracowane przez fachowych ludzi danego kraju, stosownie do warunków tam panujących. Będą one czymś innym w protestanckiej Anglii, czymś innym w Chinach, a czymś jeszcze innym w katolickiej Polsce“ [4]).

Zadania YMCA Polskiej.

Twórcy Polskiej YMCA w swych publicznych oświadczeniach zapewniają, że organizacja ta posiada charakter narodowy, zgodny z tradycjami religijnymi naszego społeczeństwa.

Oficjalna deklaracja z dn. 11 kwietnia 1927 r., uchwalona w Krakowie na 5-tym walnym zjeździe przedstawicieli Polskiej YMCA stwierdza, że organizacja ta jest samodzielną instytucją polską, w działaniu swoim od czynników zagranicznych niezależną. Współpracownicy amerykańscy działają w organizacji w charakterze doradców technicznych i ekspertów, wykonywujących uchwały polskich ciał zarządzających. Celem pracy nad chrześcijańską młodzieżą polską, prowadzoną przez Polską

---

[1]) **Teodor Abel:** Krótki zarys historii YMCA, Warszawa 1920, str. 88.

[2]) Tamże, 55.

[3]) Rose: „Duch i praca YMCA“, str. 80.

[4]) „YMCA w Polsce. Sprawozdanie i program“. Warszawa 1923 r.,

YMCA jest wszechstronne wyrobienie doskonałego typu obywatela państwa polskiego.

Do tego celu dążą członkowie tej organizacji przez stosowanie w całym swym życiu najwyższych zasad etyki chrześcijańskiej, przez czynną pracę dla bliźnich i przez przejęcie się wskazaniami naszych wieszczów narodowych.

Wreszcie w dziedzinie religijnej Polska YMCA „zachowywała i zawsze zachowywać będzie najzupełniejszą lojalność wobec Kościoła katolickiego, z którym pragnie pracować w szczerej harmonii". Nie dopuszcza także w swym łonie jakiejkolwiek propagandy wyznaniowej [1]).

Statut „Polskiej YMCA" z r. 1936 stwierdza, że Związek ten jest organizacją apolityczną i ma na celu: a) rozwój fizyczny, społeczny, umysłowy i duchowy młodzieży polskiej; b) przepojenie tej młodzieży duchem służby ofiarnej dla narodu i ludzkości; c) utrzymanie łączności z młodzieżą innych krajów, dążącej do podobnych ideałów, a to za pośrednictwem wszechświatowego braterstwa w Związku.

Członkowie Związku osiągają powyższe cele i ideały oraz zastosowują je w życiu, kierując się duchem zasad Chrystusowych [2]).

Na terenie każdego ogniska Polskiej YMCA istnieje podział członków na tzw. działy: starszych, młodszych i chłopców.

Każdy z tych działów stanowi odrębną całość, posiada dostosowane do swych potrzeb i wymagań urządzenia, organizację i życie wewnętrzne.

Działy posiadają swoje kluby i koła grupujące członków, których wiąże przyjaźń, idea służby społecznej, albo podobne zainteresowania i uzdolnienia.

Młodzież szkolna może należeć do YMCA w charakterze uczestników na podstawie okólnika Ministerstwa W. R. i O. P. z dn. 28 kwiet. 1927 r.

Istnieje również Klub Wiedzy dla rodziców, obejmujący tematy: higiena psychiczna i fizyczna wieku młodzieńczego,

---

[1]) „Polska YMCA czynnikiem wyrabiania poczucia obywatelskiego". Warszawa 1927 r., str. 2 — 3.

[2]) Statut Polskiej YMCA Związku Młodzieży chrześcijańskiej, Warszawa 1936 r., str. 1.

znaczenie środowiska i dziedziczności w rozwoju fizycznym i psychicznym.

Gmach centralny YMCA w Warszawie przy ul. Wiejskiej posiada: pływalnie, sale gimnastyczne, salę teatralną, biblioteki, kluby, jadalnie, tarasy oraz 154 umeblowanych pokojów mieszkalnych, wynajmowanych członkom organizacji do lat 35 — za opłatą 50 — 70 zł. miesięcznie [1]).

Ocena etyczno-religijnych podstaw programu YMCA.

Przy ocenie działalności YMCA należy odróżnić jej akcję filantropijną i wychowawczo-sportową od etyczno-religijnej.

Z uznaniem podkreślić należy owocną akcję YMCA w wojsku polskim w czasie wojny światowej. Pożyteczna również jest dla młodzieży jej działalność w dziedzinie oświatowej i sportowej.

Słuszne jednak obawy budzi jej praca i zabiegi w zakresie wychowania etyczno-religijnego katolickiej młodzieży.

Podrywa bowiem w umysłach swych członków wiarę w nadprzyrodzone posłannictwo Kościoła, poddaje w wątpliwość jego dogmaty i zasady moralności, zaszczepia natomiast hasła etyki międzywyznaniowej, a właściwie bezwyznaniowej, wysnute z nauki wolnomyślnego protestantyzmu. Owocem działalności wychowawczej YMCA jest indyferentyzm religijny, lekceważenie nadprzyrodzonych środków wychowawczych, wreszcie zaprzeczenie wszelkiej religii.

Stolica Apostolska w orędziu do Biskupów świata katolickiego z dn. 5 listopada 1920 r. [2]) w następujący sposób przedstawia zgubny wpływ YMCA na młodzież katolicką:

„Mówią bowiem, że chcą przez dobre wychowawcze metody wyrobić młodzież umysłowo i moralnie, ale to wyrobienie, które za jedno mają z religią, określają jako swobodę myślenia, od wszelkiej religii wolną i od wszelkiego wyznania niezależną. Podając się więc młodzieży za przewodników na drodze światłości, odwracają ją od nauczającego Kościoła, który sam jeden z Bożego ustanowienia jest światłością prawdy, i każą jej szukać źródeł przewodnich w wewnętrznych własne-

[1]) „Polska YMCA", w Warszawie: Ognisko Centralne. Warszawa 1938 r.

[2]) A. A. S. 17 decembr., 1920 an.

go serca natchnieniach i w ciasnym ludzkim rozumie... Wskutek czego zrazu młodzież, wśród sprzecznych poglądów chwiać się zaczyna, potem dochodzi do ogólnego o wszystkim wątpienia, żeby wreszcie przylgnąć do mglistej jakiejś i nieokreślonej religii, zupełnie odmiennej od tej, którą Jezus Chrystus ogłosił... żyjąc zaś z dala od Sakramentów i od wszelkich praktyk pobożnych, popada w ów opłakany i przez Kościół wielokrotnie potępiany indyferentyzm religijny, którego owocem jest zaprzeczenie wszelkiej religii".

Najzupełniej usprawiedliwione jest twierdzenie Stolicy Św., że działalność YMCA prowadzi członków i uczestników swych ognisk i klubów do indyferentyzmu religijnego i do niewiary. W zamian za te niepowetowane straty YMCA daje młodzieży wyszkolenie zawodowe i sportowe oraz pewne wyrobienie społeczne i towarzyskie.

Niewspółmierna zamiana!

Zdawałoby się, że YMCA, wykluczając zasadniczo ze swego programu zagadnienia religijne i różnice wyznaniowe, stara się tylko o zaszczepienie w młodzieży cnót naturalnych i obywatelskich. Tymczasem w rzeczywistości, YMCA tworzy dla swoich zwolenników całkowity światopogląd religijno-moralny, który uważa za wyższy i doskonalszy od katolickiego.

Wszystkie obecnie istniejące organizacje religijne chrześcijańskie, zwłaszcza zaś Kościół katolicki, uznaje za niezdolne do odrodzenia duchowego ludzkości.

„Ludzkość, pisze wyżej wzmiankowany Abel, wskutek rozpasanych namiętności i wrogich religii prądów społecznych i naukowych, oddaliła się od Chrystusa i popadła w krańcowy materializm i w stan zezwierzęcenia... Kościół katolicki i inne wyznania są dziś bezsilne wobec wspólnego im wroga, gdyż miast walczyć z nim, kłócą się wzajemnie pomiędzy sobą o różnice dogmatyczne". Otóż YMCA ma być doskonałą i dostosowaną do współczesnych czasów formą chrześcijanizmu, która zamierza połączyć wszystkich chrześcijan w walce z wrogami religii. —

Wyklucza ona ze swego programu wszelkie różnice dogmatyczne i za swoje Credo ogłasza taką formułę ogólną, która by mogła połączyć wszystkie wyznania chrześcijańskie i stać się podstawą ideową czynu chrześcijańskiego... — Ideologia etyczno-religijna YMCA jest chorobliwą roślinką, wyrosłą na piasz-

czystym gruncie rozsypującego się protestantyzmu, a zasilaną pragmatyczną filozofią amerykanina James'a oraz potępionego przez Stolicę Apostolską „amerykanizmu". O. Heckera, założyciela amerykańskiego zgromadzenia Paulinistów.

YMCA polska w swych czasopismach dawniejszych, jak „Czyn" oraz w współczesnych („Ymciarz"), jak również w referatach, wygłaszanych na zjazdach, idzie po linii ideologii YMCA amerykańskiej, mimo liczne oświadczenia o swej lojalności względem Kościoła i mimo powoływanie się na wieszczów i pisarzy polskich z epoki naszej niewoli. Protestantyzm wolnomyślny i indyferentyzm religijny leżą nadal u podstawy doktryny i działalności YMCA Polskiej. W programowych odczytach, wygłoszonych na 5-tym zjeździe Polskiej YMCA w Krakowie, myśl przewodnią stanowią hasła naturalizmu i chorobliwego pacyfizmu.

Nasi wielkomiejscy duszpasterze winni pilnie czuwać nad młodzieżą i nad inteligencją katolicką, by się nie wikłały w sieci podejrzanych organizacji międzynarodowych, które częstokroć są ekspozyturą ukrytej propagandy protestanckiej lub masońskiej. Niestety liczne zastępy młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej, jak również przedstawiciele naszych sfer urzędniczych i nauczycielskich, uczęszczają tłumnie do gmachów i sal odczytowych i rozrywkowych Polskiej YMCA, zatruwając swe umysły i dusze miazmatami indyferentyzmu religijnego i protestantyzmu.

Często katolicy, korzystający z kursów języków obcych, z klubów i sal gimnastycznych YMCA, czynią to w dobrej wierze, nie dostrzegając podstępnie zastawionych sieci na swe przekonania religijne w postaci kazań i referatów, głoszonych przez pastorów anglikańskich lub protestanckich oraz psalmów wspólnie śpiewanych i umiejętnie podsuwanych członkom i gościom YMCA w literaturze protestanckiej, jako lektura polecona dla dokładniejszego poznania języka angielskiego.

W kościele i w szkole oraz na łamach prasy katolickiej należy sfery katolickie ostrzegać przed niebezpieczeństwem. Ponadto trzeba wznosić jak najwięcej domów katolickich i urządzać kluby rozrywkowe i sportowe oraz kursy języków obcych pod kierunkiem Akcji Katolickiej.

KAZNODZIEJSTWO

JAK PRZEMAWIAĆ DO WIERNYCH

Kilka myśli z artykułu ks. Morice, zamieszczonego w „Unio Apostolique“ — marzec r. b. Tł. H. D.

Jeżeli według wyrażenia pewnego profesora retoryki — dobry odczyt, podobnie jak dobra kawa, powinien być przejrzysty, mocny i gorący, to nie ulega wątpliwości, że i dobre kazanie powinno być „mocne“. W przeciwnym razie nie może ono osiągnąć pożądanego skutku, lecz zamiast ożywiania i pobudzania słuchaczy, będzie ich nudzić i nużyć.

Wadę wielu kazań stanowi nieścisłe, a co gorsza, wręcz błędne przedstawianie faktów. Kaznodzieje na ogół nie mylą się na punkcie kwestyj dogmatycznych, których dokładną znajomość przyswajają sobie w trakcie długoletnich studiów teologicznych. Zdarza się jednak, że jeśli chcą zaczerpnąć dowodów w dziedzinie, powiedzmy, historii powszechnej, a nie zadają sobie przy tym trudu, aby sprawdzić dokładnie fakty, nazwiska czy daty, dopuszczają się fatalnych omyłek. Co w takim wypadku mogą o kapłanie pomyśleć ci spośród jego słuchaczy, którzy posiadają wyższe wykształcenie?

Kazanie „mocne“ — innymi słowy — przemawiające do przekonania, winno zatem trzymać się prawdy, i to najlepiej prawdy Bożej. Jeżeli bowiem kaznodzieja porusza zbyt wiele tematów ubocznych, słuchacze na ogół nie są z tego zadowoleni. Kapłan taki wykracza poza istotny zakres swego działania; przestaje być wysłannikiem Chrystusowym, heroldem Króla królów. Przestaje głosić słowo Boże, zamieniając się w echo słów czysto ludzkich, polemiki politycznej i prasowej.

Pod pretekstem zastosowywania się do ducha czasu niektórzy kaznodzieje czerpią tematy swych nauk raczej z dzienników politycznych, niż z ksiąg teologicznych. Pewien młody wikary, którego ukąsił giez aktualności, przy każdej sposobności cytował współczesnych pisarzy. Proboszcz jego, zwolennik

klasycyzmu w kazaniach, zwrócił się do niego pewnego razu z następującym pytaniem:

— Kochany księże, ukończyliście niedawno dopiero seminarium i lepiej ode mnie znacie najnowsze dekrety Rzymu. Czy na ich podstawie Clemenceau, Jaurès i wszyscy inni, których ksiądz tak często cytuje, zostali zaliczeni w poczet doktorów Kościoła?

Mania poruszania w kazaniach tematów świeckich nie jest zresztą nowa. W XVIII w. hołdowano jej bardziej jeszcze, niż dzisiaj, przy czym najwięksi nawet kaznodzieje nie umieli się jej oprzeć. Zdarzyło się, że po wysłuchaniu kazania słynnego ks. Maury, król zwrócił się do otaczających go dworzan ze słowami:

— Jaka szkoda, że ksiądz nie powiedział paru słów także i o sprawach Wiary! Gdyby to był uczynił, kazanie jego byłoby rzeczywiście wszechstronne.

Jeśli ten straszliwie dwuznaczny komplement doszedł do uszu kaznodziei, musiał on, podobnie jak dobry łotr, powiedzieć sobie ze skruchą: „Digna factis accepimus“.

* * *

Kazanie nadto powinno być krótkie a treściwe.

Jakby nie było, dziś długie kazania wyszły z mody. Po dwudziestu minutach słuchacze nasi mają zazwyczaj dosyć. Trzeba zatem umieć wyzyskać czas, którym dysponujemy. Toteż nauki nasze winny, jak bulion, zawierać przy jak najmniejszej objętości jak największą ilość odżywczych składników.

Nie znaczy to, jakobyśmy mieli wyrażać się lapidarnie i lakonicznie, w takim bowiem razie wywołalibyśmy w słuchaczach jedynie znużenie i nudę. Trzeba jak w każdym wypadku, obrać pośrednią drogę. Nie mamy obowiązku każdej niedzieli wykładać wiernym wszystkich prawd naszej Wiary. Wystarczy powiedzieć to, co się odnosi do spraw danego dnia, objaśnić temat i rozwinąć go tak, aby wszyscy go zrozumieli. Unikajmy jednak rozwlekłości, niepotrzebnych odchyleń od tematu i powtarzania się. W takim razie struna naszych przemówień nie będzie ani zbyt naprężona, ani zbyt luźna.

* * *

Aby osiągnąć zamierzony cel nauki, należy nadto unikać wszelkiej przesady w stylizacji kazań. Należy oczywiście pilnie zabiegać o ścisły i jasny sposób wyrażania się. Niepotrzebne natomiast jest wszelkie przesadne dobieranie wyrazów i cyzelowanie zdań. Ogół słuchaczy nie ma zrozumienia dla zbyt subtelnych efektów; celem naszym nie jest zresztą wywoływanie nastrojów literackich.

Jeżeli kaznodzieja stara się nadać głosowi swemu i ruchom pewnego rodzaju teatralną modulację, jeżeli przemawia tonem miękkim, prawie że pieściwym, słuchacze mimo woli zadają sobie pytanie:

— O co mu właściwie chodzi? O nawrócenie grzeszników? — Ależ w takim razie mówiłby w sposób bardziej bezpośredni, wyraźniej i prościej. Nie sądzi chyba, że za pomocą śpiewnych dźwięków zdoła zwyciężyć piekło?! A zatem chce tylko wywrzeć dobre wrażenie. A no, trzeba mu zrobić przyjemność. Przy najbliższej sposobności powiem mu, że kazanie jego było bardzo miłe...

* * *

Niejednokrotnie z podziwem przyglądamy się wytworom nowoczesnego przemysłu technicznego. Są to przedmioty doskonale przystosowane do pełnienia swego zadania, o silnej konstrukcji, a wykwintnej formie. Dobre kazanie powinno w pewnym znaczeniu upodabniać się do tych przyrządów. Powinno być mocne, zwarte, treściwe, odznaczać się umiarem i celowością. Nie powinno nadto zawierać niczego, co by nie zdążało do osiągnięcia zamierzonego celu. Takie jednak arcydzieło wymaga dokładnego przygotowania.

Powie ktoś może, że wymowa jest darem Bożym, który się przejawia wybuchowo, w odruchu serca; że nie należy do przyjemności słuchać mozolnie opracowanego kazania, recytowanego bez wyrazu, jak wydawana przez ucznia lekcja.

Nie przesadzajmy: przygotowanie kazania nie jest bynajmniej równoznaczne z wtłoczeniem kaznodziei w jakieś ciasne ramy. Najwięksi artyści teatralni w najdrobniejszych szczegółach przygotowują swe role, a jednak gra ich robi wrażenie zupełnie naturalne. U stóp wielkich rekolekcjonistów w kościele Notre Dame w Paryżu siadywali szuflerzy z dokładnym tek-

stem konferencji w ręku, a jednak kaznodziejami tymi bywali znakomici mówcy, którzy wygłaszali nauki z najgłębszym przekonaniem i z szczerą żarliwością. Przygotowanie nie wpływa ujemnie na wymowę, fatalne natomiast bywają nieraz skutki improwizacji.

Wyraźnie oczywiście zaznaczam: nieraz, nie zawsze. Św. Franciszek z Asyżu lub św. Wincenty Fereriusz głosili wspaniałe improwizacje. Kardynał Wiseman potrafił bez przygotowania przemawiać na każdy temat, jaki mu się nadarzył. Pewnego dnia w Bruges wygłosił on wspaniałą improwizację na temat logarytmów. To jednak byli ludzie nadzwyczajni. Starać się ich naśladować, nie posiadając ich geniuszu, byłoby upodabnianiem się do kruka, który chciał naśladować orła. Choćby zresztą ktoś nawet posiadał ów rzadki dar Boży, którym jest łatwość wymowy i zdolność do improwizacji, jest zawsze rzeczą bardziej pewną i bardziej godną kaznodziei katolickiego nie zdawać na los szczęścia tego, co można osiągnąć przez opracowanie i przygotowanie. Improwizacja może być porywająca, na ogół jednak bywa marna.

Kardynał Gibbons opowiada, że pewien kaznodzieja w Stanach Zjednoczonych miał z okazji wielkiej jakiejś uroczystości przemawiać w Baltimore. W czasie bankietu, który nastąpił po oficjalnej części, ksiądz ów zwrócił się do biskupa Nowego Yorku, mówiąc:

— Ekscelencja nie uwierzy, że wchodząc na ambonę nie miałem pojęcia, co będę mówił.

— O, i owszem — odpowiedział biskup z uśmiechem — domyśliłem się tego od razu.

Największą wadą kazań improwizowanych jest właśnie brak siły przekonywania. Z reguły bywa to niewyczerpana kaskada pięknych słów, obracających się około ogólników i komunałów. Nie mamy zatem powodu zazdrościć improwizatorom. Nie łudźmy się też, że łatwość wysławiania się może zastąpić solidną pracę. Jeżeli pragniemy, udzielić naszym słuchaczom prawdziwie odżywczej strawy, musimy ją troskliwie przygotować. Z małymi wyjątkami opracowanie kazania decyduje o jego wartości.

LITURGIA

Ks. prof. T. Sitkowski — Warszawa.

ZMIANA OBRZĄDKU PRZY MAŁŻEŃSTWIE katolików różnego obrządku.

Zdarza się coraz częściej w naszej Archidiecezji, że do protokółu przedślubnego przychodzą osoby należące do różnych obrządków katolickich. Najczęściej są to rzymsko-katolicy i greko-katolicy. Przy spisywaniu protokółu oświadcza strona grecko-katolicka. „Proszę księdza, chciałabym (chciałbym) zostać rzymskim katolikiem“. Nie raz motywem zmiany obrządku jest chęć uniknięcia przykrości od otoczenia; obrządek grecko-katolicki jest często u nas utożsamiany z prawosławnym. Czasem jednak narzeczony czy narzeczona oświadcza: „Mieszkam i będę mieszkał(a) stale wśród rzymskich katolików, przyzwyczaiłem (am) się do ich nabożeństw, niech mnie ksiądz formalnie przepisze na łaciński obrządek!“ Co wówczas uczynić? Dla nas kapłanów katolickich wskazówką jest kan. 98 § 2, który mówi: „Niech duchowieństwo **nie waży się** w żaden sposób **nakłaniać** łacinników do przyjęcia wschodniego obrządku ani katolików wschodnich do przyjęcia obrządku łacińskiego“. A dalej tenże kanon głosi: „Nikomu nie wolno przejść na inny obrządek bez pozwolenia St. Apostolskiej“ (§ 3). Do zmiany obrządku potrzeba więc zasadniczo pozwolenia Rzymu. Gdzie się o takie pozwolenie wystarać?

Ojciec św. Pius XI 6 grudnia 1928 r. władzę udzielania pozwolenia na zmianę obrządku osobom świeckim (nie duchowieństwu) dał nuncjuszom apostolskim (A. A. S. XX, 416).

Otóż od dnia 1 stycznia 1929 r. petent pisze podanie, w którym podaje motywy [1]) skłaniające go do zmiany ob-

[1]) Są to t. zw. Causae; muszą to być przyczyny słuszne, kanoniczne i wystarczające („canonicae et sufficentes“); mają być połączone „cum spirituali animarum bono“.

rządku. Podanie to za pośrednictwem Ordynariusza, do którego jurysdykcji petent należy, zostaje przesłane do Nuncjatury Apostolskiej.

Ponieważ na naszym terytorium nie ma jednocześnie diecezji obrządku wschodniego, Ordynariuszem osób należących do tego obrządku, a mieszkających w naszej Archidiecezji jest według prawa nasz Arcybiskup.

Inaczej przedstawia się ta sprawa, gdzie są dwaj biskupi Ordynariusze i dwie diecezje (np. lwowska, przemyska). Podanie należy złożyć u właściwego Ordynariusza obrządku petenta. Ten po przejrzeniu i opatrzeniu prośby w swoją opinię przesyła ją Ordynariuszowi drugiego obrządku, który petent pragnie przyjąć. ów po zapoznaniu się z treścią podania, opatruje ją swoją opinią i zwraca pierwszemu Ordynariuszowi i ten przesyła wszystkie dokumenty z opiniami do Nuncjatury Apostolskiej.

Po pewnym czasie otrzymuje petent przez Kurię Biskupią indult zezwalający na zmianę obrządku. Wówczas udaje się do parafii łacińskiej miejsca zamieszkania i okazawszy dokument, prosi o zapisanie do ksiąg rzymsko-katolickich. Powstaje kłopot gdzie to zapisać? Nie w księgach nawróconych, bo był katolikiem. Najlepiej zastosować tu § 94 K. C. K. P. Po przetłumaczeniu przez tłumacza przysięgłego metryki sporządzonej w obcym języku na język polski, wpisuje się ją wobec świadków do Ksiąg Stanu Cywilnego, zaopatrując notatką. „Wyżej wymieniony N. N. na mocy indultu Nuncjatury Apostolskiej w Polsce z dnia ...... przeszedł na obrządek łaciński“. Należy również zawiadomić proboszcza miejsca urodzenia, aby zrobił adnotację w księdze urodzenia i chrztu.

Mężczyzna może zmienić obrządek tylko w sposób opisany. Natomiast kobieta czy małżonka ma drogę ułatwioną przez kan. 98 § 4, który mówi: Wolno kobiecie różnego obrządku przejść **na obrządek męża przy zawieraniu małżeństwa** albo **podczas jego trwania**; po rozwiązaniu małżeństwa ma możność **dowolnie** wrócić do swego obrządku.

A więc jeśli narzeczona czy małżonka oświadcza chęć przejścia na obrządek męża nie potrzeba szukać przyczyn, jak w wypadku zwracania się do Nuncjatury: przyczyną bowiem

wystarczającą jest tu osiągnięta przez jedność obrządku harmonia pożycia (jedne święta, posty i t. d.) i dobre wychowanie dzieci.

Ponieważ prawo mówi, że kobieta może przyjąć obrządek męża przy zawieraniu małżeństwa (in matrimonio ineundo) nie można wcześniej tego uczynić, chyba, że ktoś zwróci się jak wyżej do Nuncjatury.

Natomiast po zawarciu małżeństwa może żona przejść na obrządek męża w każdym czasie, choćby w kilkanaście lat po ślubie, choćby była w separacji. Przywilej ten ustaje przez śmierć współmałżonka, przez unieważnienie małżeństwa, wreszcie przez dyspensę Stolicy Św. super rato non consummato.

We wszystkich tych trzech wypadkach po ustaniu małżeństwa może kobieta pozostać w obrządku męża [1]) albo powrócić do swego ojczystego obrządku.

Jak przedstawiać się będzie praktycznie sprawa przejścia na inny obrządek?

O ile narzeczona lub żona oświadczyła, że pragnie przyjąć obrządek męża, należy to oświadczenie spisać wobec świadków dla uniknięcia nieporozumień na przyszłość; protokół podpisują oświadczająca i świadkowie.

Powiadomiwszy Kurię [2]) można przyjąć oświadczenie i odtąd uważać petentkę za należącą do obrządku łacińskiego.

Ponieważ petentka może potrzebować metryki urodzenia, z którejby wynikało, że jest wyznania rzymskokatolickiego, należy wnieść jej metrykę jak w pierwszym wypadku do ksiąg miejscowych. Adnotacja wówczas będzie trochę inna, mianowicie: „Wyżej wymieniona NN zgodnie ze swą wolą wyrażoną wobec świadków i stosownie do kanonu 98 § 4 K. P. K. przeszła w dniu dzisiejszym na obrządek łaciński". Można również zawiadomić proboszcza greckokatolickiego, aby zrobił adnotację w księdze ochrzczonych.

W wypadkach, jeśli ktoś zmienia obrządek poza małżeństwem, zarówno mężczyzna jak kobieta zwracają się zawsze do Nuncjatury Apostolskiej.

---

[1]) Szczególnie powinna pozostać w obrządku męża kobieta z dziećmi, które wychowywały się w tymże obrządku.

[2]) Np. w ten sposób. Mam zaszczyt powiadomić P. K. M., iż małżonka mojego parafianina, NN złożyła oświadczenie o swoim dobrowolnym przejściu na obrządek łaciński stosownie do kan. 98 § 4 K. P. K.

UNIA APOSTOLSKA KLERU

Ks. T. Gałdyński — Poznań.

STOWARZYSZENIA KAPŁAŃSKIE w dekretach I-go Synodu Plenarnego.

W orędziu episkopatu w sprawie uchwał I-go Synodu Plenarnego czytamy następujące zdania skierowane pod adresem nas kapłanów: „Chrystus Pan w nasze ręce złożył losy swego Ciała Mistycznego, a Polska spodziewa się swego odrodzenia nade wszystko od ducha kapłanów. Punktem wyjścia i podstawą akcji, która wiek XX-ty ma z drogi apostazji sprowadzić do Boga, będą kapłani święci i światli, oddani swemu apostolstwu bezwarunkowo. Stąd trzeba nam się zająć bardzo poważnie naszym wyrobieniem". środki ku temu celowi wskazują już kanony 125 i dalsze Kodeksu Prawa Kościelnego. Ojcowie Synodu uznali jednak za wskazane oprócz codziennego rozmyślania, adoracji, różańca, rachunku sumienia i częstej spowiedzi św., zalecić miesięczne dni skupienia, czytanie duchowne, coroczne rekolekcje zamknięte i dążenie do życia wspólnego, w dziedzinie zaś naukowej studium dzieł i czasopism teologicznych oraz ascetycznych, korzystanie z kursów kapłańskich i czytanie Pisma św. Ponadto w dekrecie 5-tym Ojcowie Synodu nie tylko zalecają lecz wzywają duchowieństwo, by zapisywało się na członków jednego ze stowarzyszeń kapłańskich, jak Unia Apostolska, Stowarzyszenie wytrwałości kapłańskiej, Liga świętości kapłańskiej i Związek Księży Adoratorów.

I. **Liga świętości kapłańskiej** — to najmłodsze stowarzyszenie. Powstała w północnej Francji w r. 1911 jako owoc rekolekcji kapłańskich z inicjatywy jej kierownika, jezuity O. Feyersteina. Dziś znana jest na obu półkulach świata i liczy około 16.000 członków. Siedziba sekretariatu centralnego znajduje się w Amiens, a 35 dyrektorów krajowych troszczy się o jej rozwój w poszczególnych krajach. W Polsce Liga liczy obecnie 630 członków spośród kapłanów świeckich i zakonnych 3-ch obrządków. Dyrektorem krajowym jest redemptorysta

O. Smoroński, redaktor „Homo Dei“, organu Ligi wychodzącego w Tuchowie. Liga jednoczy członków swych w dążeniu do świętości przez wspólną modlitwę i partycypowanie w zasługach członków i zaleca im nabożeństwo do N. Serca Jezusa rozumiane jako ekspiację za przewiny kapłanów w odniesieniu do N. Sakramentu. Warunkiem wewnętrznym należenia do Ligi jest stan łaski uświęcającej; przez popełnienie grzechu ciężkiego ustaje członkostwo formalnie, chociaż nie materialnie. Dopiero przez pojednanie się z Bogiem aktem żalu lub Spowiedzią i przez odprawienie Mszy św. w intencji Ligi odzyskuje się prawo do partycypowania w modlitwach i zasługach wszystkich członków Ligi za życia i po śmierci. Obowiązki członka są nader skromne: Najmniej raz w roku odprawiać Mszę św. w intencji Ligi w dniu obranym na stałe, np. w rocznicę święceń kapłańskich, a co dzień odmawiać krótki akt ofiarowania wszystkich uczynków na cześć N. Serca Jezusa. Kontakt z dyrektorem ma się ujawniać w donoszeniu mu o ew. zmianie adresu i o fakcie odprawienia Mszy św. dorocznej. Zaleca się abonament „Homo Dei“ lub francuskiego kwartalnika. Składka jest raczej ofiarą dowolną. Członkowie korzystają z licznych odpustów i partycypują w odpustach Apostolstwa Modlitwy.

II. **Stowarzyszenie Wytrwałości Kapłańskiej** — powstało w Wiedniu w r. 1868, a dziś liczy w 234 diecezjach Niemiec, Szwajcarii, Ameryki i Afryki 27000 członków kapłanów świeckich i zakonnych. Arcybiskup wiedeński mianuje prezesa, zaś Biskupi ordynariusze dyrektorów diecezjalnych. W Polsce są dyrektorami diecezjalnymi XX. Biskup Dominik i prałat Maśliński oraz 3 kapłanów obrządku grecko-katolickiego. Jest to z istoty swej stowarzyszenie modlitewne tak samo jak Liga zaleca członkom nabożeństwo do N. Serca Jezusa i do N. Marii Panny, Jana Ap., Franciszka Salezego i Jana Nepomucena, patrona Stowarzyszenia. Poza wymogami, wynikającymi teraz już z samego kodeksu prawa kościelnego, Stowarzyszenie zaleca, by raz w miesiącu ofiarować dobre uczynki i odpusty za dusze zmarłych członków i odprawić 1 Mszę św. w roku za członków żyjących, a drugą za zmarłych, zachęca do uroczystego obchodzenia pamiątki prymicji oraz do abonowania miesięcznika „Korrespondenz“. Z przywilejów warto wskazać na prawo antycypowania brewiarza już od godz. 12.

III. Związek Księży Adoratorów. — Jest to stowarzyszenie w archidiecezji poznań. więcej znane i zaprowadzone jeszcze przed wojną światową. Założył je w r. 1879 błog. Piotr Julian Eymard, twórca Kongregacji Eucharystianów, Zgromadzenia Służebnic NS. oraz Arcybractwa NS. dla osób świeckich. Papież Leon XIII erygował kanonicznie to stowarzyszenie przy kościele św. Andrzeja i Klaudiusza w Rzymie. Liczy ono do 200000 członków wśród kapłanów świeckich i zakonnych. W Polsce liczy około 1000 członków: 413 z obu archidiecezji poznańskich, 270 z archidiecezji krakowskiej, 189 z diecezji przemyskiej, a 18 z diecezji chełmińskiej.

Kierownikiem całego Związku jest każdorazowy generał kongregacji Eucharystianów, który mianuje dyrektora krajowego za uprzednią zgodą ordynariusza: w poszczególnych zaś diecezjach ordynariusz mianuje dyrektora diecezjalnego na propozycję dyrektora krajowego.

Celem Związku jest doskonalenie się osobiste członków przez adorację godzinną N. S., czerpanie z adoracji ducha zaparcia się siebie i poświęcenia, zapału i pietyzmu dla tej tajemnicy miłości, by tym skuteczniej rozwijać kult Eucharystii wśród wiernych i skłaniać ich do częstej Komunii św. Według statutu zreformowanego w r. 1930 wolno godzinną adorację odprawić w dwuch lub więcej częściach, byleby w tym samym dniu i to z reguły najmniej raz w tygodniu. Traci odpusty i przywileje, kto przez cały rok ani razu w miesiącu godzinnej adoracji nie odprawił. Przy wstępowaniu do Związku obowiązuje odmówienie aktu ofiarowania a później półroczne sprawozdanie z odprawionych godzin adoracji, ponadto zaleca się abonament Głosu Eucharystycznego lub niemieckiego dwumiesięcznika SS. Eucharistia: Członkowie zyskują liczne odpusty zupełne i partycypują w zasługach członków Kongregacji Eucharystianów i Służebnic N. S. Raz w roku członkowie odprawiają Mszę św. za zmarłych członków, a także winni raz w miesiącu ofiarować za nich godzinę adoracji.

IV. Unia Apostolska. — W przeciwieństwie do wszystkich trzech omówionych już stowarzyszeń Unia jest przeznaczona tylko dla kapłanów świeckich, a nie zakonnych. Unia różni się także tym, że nie jest z istoty swej wyłącznie stowarzyszeniem modlitewnym, lecz raczej wymaga od członków faktycznego

praktykowania ćwiczeń duchownych dostosowanych do warunków i potrzeb życia kapłana świeckiego. Ciekawa jest historia Unii Apostolskiej. Początki jej sięgają r. 1640, kiedy to ks. Bartłomiej Holzhauser, licencjat św. teologii, stwarzał podwaliny swej organizacji nazwanej „Zgromadzeniem księży wspólnie żyjących“ i otworzył Instytut tego Zgromadzenia w Tittmoning w diecezji Salzburskiej. Mimo nazwy Zgromadzenia nie miała ta organizacja charakteru zakonnego. Tym właśnie różniła się od Oblatów św. Karola Boromeusza, od Sulpicjanów X. Oliera, od Łazarzystów św. Wincentego a Paulo. Już po 2 latach opuścił X. Holzhauser Tittmoning, by jako wikariusz generalny w Tyrolu w Leoggenthal przez lat 13 wypróbować możliwości praktyczne życia wspólnego ze swymi kapłanami miejscowymi. Papieże Innocenty X i XI pozwolili Zgromadzeniu na dalszą działalność i zatwierdzili konstytucję Holzhausera. Potem na prośby arcybiskupa moguncklego przeniósł się Holzhauser do Bingen i tam jako proboszcz i dziekan przez 3 lata działał i krzewił zrozumienie dla Zgromadzenia na zachodzie Niemiec. W roku 1658 tj. w roku jego śmierci istniały już placówki tego Zgromadzenia w 6 diecezjach niemieckich, a członkowie jego kierowali 3 seminariami duchownymi. Później dalszych 5 diecezji niemieckich, a także Francja, Sycylia, Węgry i Polska wprowadziły w czyn ideę Holzhausera. Holzhauser był proboszczem, dziekanem i wikariuszem generalnym, miał więc wgląd w trudności życia duszpasterza i zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństw życia odosobnionego, sprzyjającego samolubstwu, samowoli, lenistwu, zbytkowi, a osłabiającego energię i zapał; w okresie potrydenckim i w czasie 30 letniej wojny, chciał podnieść i udoskonalić stan kapłański, a zwłaszcza duszpasterski, aby sprostał swym doniosłym i odpowiedzialnym zadaniom. Jako jeden ze środków do tego celu wysunął postulat wspólnego życia, tak samo jak to czyniły liczne synody pierwszego 1000-lecia chrześcijaństwa i jak to obecnie czyni uchwała 13 Synodu plenarnego. Holzhauser dążył do tego, aby członkowie jego zgromadzenia w miarę możności mieszkali wspólnie po 2, 3 lub więcej, a służbę dopuszczał tylko męską. W każdym domu jeden z członków był przełożonym, czuwającym nad przestrzeganiem reguły Zgromadzenia, a drugi ekonomem, administrującym wspólną kasę, do której oddawano dochody z urzędowych czyn-

ności kapłańskich i majątku kościelnego.Biskup miał bezpośrednią jurysdykcję nad każdym członkiem. Członkowie mieszkający z konieczności samotnie, utrzymywali kontakt przez sprawozdania, okólniki, zjazdy. Spis członków tak pojętego Zgromadzenia wykazuje w 1790 r. — 1600 nazwisk. Niestety niepokoje rewolucji francuskiej i inne przyczyny sprawiły, że Zgromadzenie wygasło nawet w Niemczech, a tylko w Polsce trwało ono jeszcze dalsze 50 lat. Sprowadził do Polski tych Bartolomitów czyli Bartoszków król Sobieski w roku odsieczy pod Wiedniem i to za poparciem Biskupów polskich. Biskup poznański Wierzbowski osiedlił pierwszych Bartolomitów w domu emerytów w Górze Kalwarii i powierzył im kierownictwo w nowo założonym seminarium duchownym w Warszawie; podobnie powierzyli Bartoszkom kierownictwo seminarium biskup łucki Witwicki w Janowie i biskup krakowski Szaniawski w Kielcach. Od r. 1712 siedziba Bartoszków mieściła się w Węgrowie na Podlasiu a dwa razy rocznie odbywały się ich zjazdy w Kielcach. Także Sandomierz, Lwów, Kamieniec Podolski, Płock, Wilno korzystały z gorliwej pracy duszpasterskiej kapłanów tego Zgromadzenia, które liczyło w okresie swego rozkwitu w Polsce do 200 członków. Później konfiskata majątków kościelnych, szykany ze strony rządu rosyjskiego, a także niechęć pewnej części duchowieństwa sprowadziły upadek Zgromadzenia również i w Polsce, a to około r. 1840.

Jednakże już w r. 1862 X. Lebeurier, prof. seminarium duchownego w Coutances, wskrzesza Zgromadzenie we Francji i to pod nazwą Unii Apostolskiej, a jej regułę dostosowuje do zmienionych warunków pracy i uzyskuje zatwierdzenie jej przez Leona XIII. Drugim reformatorem Unii był Pius X, który najpierw był długoletnim członkiem, później zaś jako Papież protektorem Unii. Złagodził on znacznie regułę w tym celu „aby — jak mówił — Unia nie była kapliczką dla wybrańców, lecz wielką bazyliką, obejmującą wszystkich gorliwych i pobożnych kapłanów“. Reguła aprobowana przez Piusa X, obowiązuje po dziś dzień i jednoczy w 250 diecezjach świata 22000 członków. Dla ilustracji dodaję, iż w samych Niemczech w 52 diecezjach liczy ona 3471 członków, w Polsce zaś w 14 diecezjach, i to wyłącznie obrządku łacińskiego, liczyła w r. 1937 członków i aspirantów 641, w tym 158 kleryków, a 483 kapła-

nów. Unia archidiecezji poznańskich liczy obecnie 161 członków (71 kleryków i 90 księży). Unia macierzysta ma swą siedzibę w Paryżu przy Bazylice na Montmartre. Dyrektora diecezjalnego wybierają członkowie sami na okres 6-letni, a biskup ordynariusz zatwierdza wybór; dyrektora krajowego wybiera kapituła krajowa, zaś dyrektora generalnego kapituła generalna, który to wybór arcybiskup Paryża zatwierdza. Patronem Unii jest św. Jan Vianney, organem zaś czasopismo L'Union Apostolique, w Polsce nieoficjalnie także Głos Kapłański w Warszawie.

Czego wymaga Unia od swoich członków? Art. 1. Reguły unijnej nie zmusza co prawda do życia wspólnego, ale zaleca je nadal członkom, którzy tego pragną i są w stanie je prowadzić, od wszystkich zaś członków wymaga wykonywania ćwiczeń duchownych i to pod dyskretnym nadzorem dyrektora diecezjalnego. Unia Apostolska kapłanów świeckich Serca Jezusowego akcentuje dobitnie, jak z samej już nazwy wynika, nabożeństwo do N. Serca Jezusowego jako istotną cechę członków, a ponadto dąży do tego, aby życie ich było uporządkowane i prawe. Dlatego dyrektorium duchowne Unii podkreśla, by jak najmniej czasu poświęcać na czytanie dzienników i grę w karty, na podróże podejmowane z samej tylko ciekawości, na wizyty i prywatne korespondencje; zaleca natomiast dbać o wyzyskanie chwil wolnych, aby mimo największego nawet nawału pracy nie zaniedbywać własnej duszy. Ściśle zaś obowiązki Unionisty pokrywają się nieomal całkowicie z tym, czego wymaga już Kodeks prawa kościelnego oraz I polski Synod plenarny, z tą tylko różnicą, że Unia określa czas minimalny dla niektórych ćwiczeń. Do istotnych obowiązków dnia należy medytacja, która razem z pacierzem porannym i przygotowaniem do Mszy św. winna trwać pół godziny. Na czytanie duchowne powinien Unionista znaleźć czas codziennie i to najmniej 15 minut, zaś na studium dzieł lub czasopism teologicznych nie mniej niż ½ godziny, przy czym do studium wolno zaliczać przygotowanie kazania lub katechezy albo wysłuchanie referatu teologicznego. Do obowiązków codziennych Unionisty należy ponadto odmówienie 5 dziesiątek Różańca, adoracja N. S., odmówienie modlitwy członkowskiej i rachunek sumienia ogólny i szczegółowy, wreszcie zapisywanie dochodów i rozchodów

z racji stypendiów manualnych oraz prowadzenie kas kościelnych beneficjalnych i organizacyjnych, aby w razie nagłej śmierci nie było w tych sprawach żadnych niejasności. Unia wymaga, aby członkowie odmawiali przede Mszą św. Matutinum i Laudes, aby raz w roku odprawiali Mszę św. za zmarłych członków Unii i opłacali składkę roczną wynoszącą u nas 6 zł., oraz, aby na formularzu sprawozdania miesięcznego czynili co wieczór odpowiednie znaki, czy dane ćwiczenia wykonali czy też opuścili, i czy czynili to bez własnej winy, czy też świadomie i dobrowolnie. Oprócz wyliczonych już ćwiczeń obowiązkowych zaleca Unia niektóre ćwiczenia jako fakultatywne, a mianowicie spowiedź najmniej dwa razy w miesiącu, rekolekcje zamknięte co roku, czytania codzienne 1 rozdziału Pisma św., wstawania o stałej godzinie i to godzinę przede Mszą św., staranne przygotowanie do Mszy św. i kwadrans dziękczynienia po niej, wreszcie przygotowanie sobie codziennie i odczytywanie wieczorne punktów medytacji na dzień następny. Ostatnia kapituła generalna podkreśliła doniosłość wspólnych zebrań i miesięcznych dni skupienia i wymaga, aby każdy członek najmniej raz na kwartał brał udział. Po półrocznym okresie aspirantury składa kandydat wobec dyrektora lub za jego zgodą prywatnie, coram SSmo tzw. promissio stabilitatis na dowód, że zobowiązanie to uważa nie za czczą formalność, lecz za zobowiązanie dobrowolnie i chętnie przyjęte.

Jedyna pozorna trudność, która powstrzymuje niektórych konfratrów od należenia do Unii, to codzienne wypełnianie karty sprawozdawczej, którą trzeba w odstępach miesięcznych lub dwumiesięcznych odsyłać do dyrektora diecezjalnego. Tymczasem ta kartka sprawozdawcza stanowi właśnie ten zewnętrzny wyraz jedności i wspólnoty duchowej członków, dążących do tego samego celu. Przez nią zaświadczają oni nie słowami, lecz codziennym czynem swe świadome dążenie do doskonałości kapłańskiej, ona staje się dla nich wśród nawału zajęć zewnętrznych błogosławionym, choć cichym monitorem aby wytrwali przy danej Bogu obietnicy. Ona znakomicie odpowiada potrzebie natury ludzkiej i zastępuje oko przełożonych seminaryjnych. Stanowi ona tak potrzebne skrępowanie naszej ludzkiej skłonności do samowoli, wiodącej zazwyczaj do nieładu w życiu i oddalającej od ideału kapłana według Serca

Bożego, ona uczy nas także przestrzegania umiaru w pracach zewnętrznych. Posłuchajmy co powiedział Pius X w tej sprawie. „Unia Apostolska dokonuje zbawiennego nadzoru nad życiem prywatnym każdego. Ten codzienny obrachunek, to taka drobnostka, ćwiczenie takie niepozorne, a tak doniosłe w skutkach. Obrachunek ten gorąco polecam i szczęśliwym się czuję, że na prośbę waszą mogę go obdarzyć odpustem. Dobroci i pożyteczności tego ćwiczenia najlepiej zresztą dowodzą jego owoce. Od przeszło 20 lat, od kiedy miałem szczęście poznać Unię Apostolską i do niej należeć, poznałem, że wszyscy kapłani Wenecji Północnej należący do Unii Apostolskiej byli bardzo dobrzy i to nie tylko dobrzy, ale świątobliwi i pobożni, tak jak sobie życzy nasz Kościół św.“ Zmarły zaś przed kilku laty biskup Łoziński z Pińska powiedział o sobie: „Nędznym jestem człowiekiem i kapłanem, ale to czym jestem, zawdzięczam Unii Apostolskiej, do której od dawnych lat należę“.

Wartość Unii polega bodaj głównie na tym, że nie pozwala członkom zasypiać w pracy nad sobą, że podaje właściwą metodę ascezy wykonalnej i możliwej dla kapłana świeckiego, który dziś zwłaszcza zmuszony jest czuwać bardzo nad tym, aby czynną działalność zewnętrzną łączyć w harmonijną całość z tak mu potrzebnym życiem wewnętrznym, a nie ulec ześwietczeniu i ujemnym wpływom ducha tego świata. Unia wymaga codziennej kontroli i zwycięskiej walki ze sobą, a przez to wzmacnia wolę, tak nieraz słabą nawet w szeregach kapłańskich; Unia chroni członków przed jednostronnym intelektualizmem przez wymaganie ćwiczeń podtrzymujących ducha modlitwy, czułe nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusa i Najśw. Marii Panny, dąży też do utrzymania spójni braterskiej wśród członków m. in. przez okólniki i zebrania miesięczne.

Rzecz jasna, iż sumienne wykonywanie przewidzianych regułą obowiązków jest dopiero pierwszym stopniem doskonałości członka, że logicznym skutkiem tej pracy nad sobą winna być żywa wiara i gorąca miłość Boża oraz wynikający stąd duch pełnej inicjatywy i optymizmu gorliwości apostolskiej, nie zrażającej się niczym, porywający innych swym entuzjazmem w pracy około chwały Bożej, dobra dusz i utrwalenia zasad Chrystusowych w życiu zbiorowym. Tym się przecież tłumaczy sama nazwa Unia Apostolska. Wobec przeceniania w naszych

czasach metod przyrodzonych i niebezpieczeństwa ulegania naporowi naturalnej przedsiębiorczości i ubocznych intencji, Unionista ma świadomie dążyć tylko do jednego, by przez nabożeństwo do NS i NSJ stawać się coraz podatniejszym narzędziem i wykonawcą woli Bożej, a nie własnej. Unionista ma wykazywać wybitną aktywność, nie zatracając równowagi ducha i skupienia wewnętrznego. Wówczas też będzie zdolny pogłębiać życie wewnętrzne u elity katolickiej tj. u członków A. K., skoro sam potrafi pogodzić życie wewnętrzne z działalnością zewnętrzną. Warto wskazać na słowa Papieża Akcji Katolickiej Piusa XI, który uzależnia losy AK od jej asystentów i mówi: „Prosimy Boga, aby nam dał kapłanów świętych. Jeśli ich mieć będziemy, wszystko inne przyjdzie samo. Jeśli ich zabraknie, wszystko inne nic nie pomoże". A w swej encyklice o kapłaństwie mówi: „Niebezpieczną bardzo omyłkę popełnia kapłan, jeśli pod wpływem źle pojętej gorliwości zaniedbuje własne uświęcenie. Zagubi w sobie owo dobroczynne tchnienie Ducha św., które udziela zadziwiającej mocy i skuteczności zewnętrznym czynnościom apostolstwa. Oto Unia chroni od tej niebezpiecznej pomyłki i pomaga wytrwać w dążeniu ku doskonałości; wśród i mimo największego nawału pracy czyni członków zdolnymi do wywierania zbawiennego wpływu na jednostki, rodziny i całe życie publiczne".

Jeśli mam jeszcze wspomnieć o odpustach i przywilejach, to jest ich wielka obfitość. Odpustu zupełnego dostępuje się w dniu zgłoszenia i przyjęcia, w uroczyste święta Chrystusa Pana i Matki Najśw. oraz wszystkich Apostołów, a ponadto za udział w miesięcznym dniu skupienia.

Jeszcze kilka uwag ogólnej natury. Duchowieństwo nasze oddawało Kościołowi św. i społeczeństwu zarówno w czasach niewoli, jak też w okresie powojennym zależnie od potrzeb chwili wybitne usługi w różnych dziedzinach życia gospodarczego, oświatowego, politycznego i społeczno-charytatywnego. Dzisiejsze położenie Kościoła i narodu naszego sprawia, że coraz bardziej zdecydowanie przestawiamy zwrotnicę w celu odzyskania całej Polski dla Chrystusowego obozu, wbrew zakusom pogańskim od wschodu i zachodu i wbrew wrogim dążeniom niektórych czynników w Polsce samej. Aby ten cel osiągnąć, mamy według Orędzia Episkopatu wzmacniać i ożywiać w społeczeń-

stwie naszym wiarę, odnawiać obyczaje, przeciw żądzy używania głosić zasadę abnegacji, przeciw chciwości i nienawiści głosić zasadę dobrowolnego ubóstwa i bratniej miłości. Rozumiemy coraz lepiej, iż aby sprostać takim zadaniom sami nie możemy być statystami biernymi ku radości wrogów religii, ani też nie możemy ulegać duchowi ześwietczenia i egoizmu, a co gorsza jeszcze, zniechęcenia i pesymizmu, lecz musimy przez pogłębienie własnego życia wewnętrznego stawać się moralną potęgą, która przykładem życia porywać będzie za sobą coraz liczniejsze zastępy wiernych. „Na razie“, jak powiada X. Żychliński w dziele „Sacerdos“ „kapłani jeszcze nie przedstawiają tej potęgi moralnej, jakiej czasy obecne wymagają“. Wielu z nas popełniało może ten błąd, że więcej troszczyliśmy się o dobro dusz bliźnich niż o własne uświęcenie. Organizacje ascetyczne mogą temu zapobiec w przyszłości. Szczególnie zaś sumienne wykonywanie ćwiczeń Unii Apostolskiej uchroni nas od bezmyślnej rutyny, podtrzymywać będzie w naszej pracy świętą intencję, żywą wiarę, zapał i optymizm. Kto poznał swą niestałość w pracy nad sobą, ten nie pogardzi tą cenną, cichą a skuteczną pomocą i pójdzie ochoczo za zachętą Papieży i za wezwaniem Ojców Synodu plenarnego.

JEDNOŚĆ — HASŁEM KAPŁANÓW Unii Apostolskiej.

(Konferencja O. G. Brillet'a, wygłoszona w Paryżu z okazji rekolekcji dyrektorów diecezjalnych Unii Apostolskiej, w streszczeniu podana przez H. D.).

Kościół katolicki jest Kościołem zjednoczenia, — kapłaństwo zaś winno być pierwiastkiem i zaczynem jedności. Do obowiązku, aby stanowić zaczyn owej jedności w Stowarzyszeniu naszym, a co za tym idzie w Kościele i w świecie całym, powinniśmy się tym bardziej poczuwać my — kapłani Unii Apostolskiej. Jedność bowiem jest podstawą praw zarówno ludzkich, jak Boskich.

W Nowym Zakonie.

Pan Jezus mówi: „Jeden jest Ojciec wasz, który jest w niebiesiech“ (Mat. 23, 9). „Wy wszyscy jesteście braćmi“ (Mat. 23, 8). Tworzymy zatem jedną wielką rodzinę, zjednoczoną w wierze, posłuszeństwie i miłości. Zbawiciel podejmuje też słowa Boga Ojca, odnoszące się do małżeństwa: „I będą dwoje w jednym ciele, a tak już nie są dwoje, ale jedno ciało“ (Mat. 19, 6). Objawienie jedności ogniska domowego. Cały świat przedstawia się oczom Zbawiciela jako jedna trzoda, której On jest Pasterzem; jako ciało, którego On jest Głową; jako istota żyjąca, której On jest życiem. „Wy tedy tak modlić się będziecie: Ojcze n a s z, któryś jest w niebiesiech... chleba n a s z e g o powszedniego daj n a m dzisiaj, i odpuść n a m n a s z e winy... zbaw n a s od złego“. Umiłowanie jedności objawia się w przecudnej modlitwie arcykapłańskiej: „Aby byli jedno“...

A zatem jedność wieczysta. Zbawiciel pragnie jedności, i dąży do niej. Nauczanie Jego, to utwierdzanie uczniów w jedności. Założenie Kościoła, to założenie podwaliny jedności. Odkupienie wreszcie, to oddanie Krwi Przenajświętszej, aby była spójnią jedności i utrzymywała przy życiu to Ciało mistyczne, iżby było „jedno“.

Zbawiciel pozostawił nam Eucharystię — ową przedziwną tajemnicę jedności. „Bo jednym chlebem, jednym ciałem wielu jesteśmy, wszyscy, którzy w jednym Chlebie uczestniczymy“ (Kor. 10, 17). Nie koniec na tym. Jezus Chrystus nie tylko pragnie jedności, modli się o nią i ożywia nią swe dzieło. Jezus Chrystus j e s t jednością samą. Jest On więzią, która jednoczy ludzi z Bogiem, ludzi pomiędzy sobą, która wreszcie jednoczy Boga z całym Jego stworzeniem. „On jest głową ciała Kościoła, On jest początkiem, pierworodnym z umarłych, aby między wszystkimi sam dzierżył pierwszeństwo... i żeby przez Niego pojednał wszystko w Nim, uspokoiwszy przez Krew krzyża Jego tak to, co jest na ziemi, jak to, co jest w niebie“ (Kol. 1, 18 — 20).

Apostołowie mieli żyć tą jednością i krzewić ją. Toteż od pierwszej chwili nie mogą ścierpieć myśli, aby się cokolwiek działo przeciw jedności w Kościele, aby jej cokolwiek stało na

przeszkodzie lub zagrażało. Św. Paweł uznaje wolność chrześcijanina, uznaje ją jako istotę wiary chrześcijańskiej, którą św. Jakub nazwie „zakonem doskonałej wolności“ (1, 25), lecz jednocześnie ostrzega, aby wolność nie przynosiła szkody nikomu z braci jego, dla których Chrystus umarł, aby się nie stała powodem zgorszenia i rozdwojenia w Kościele. W I. liście do Koryntian czytamy: „Dano mi znać o was..., iż są niesnaski między wami... Czy podzielony jest Chrystus?“ (1, 11—13).

Apostołowie przekonani byli o konieczności zjednoczenia w Kościele, toteż gorliwie o nie zabiegali. Dążeniem ich była przede wszystkim jedność, sami zaś byli przede wszystkim pracownikami na niwie zjednoczenia. Pierwiastkami zaś jedności są wedle nauki, którą otrzymali od Zbawiciela: Jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg, jeden Duch i jedno Ciało.

2. Kapłaństwo — misterium jedności.

W świecie, którego najwyższym prawem jest jedność, w chrystianizmie, którego ona stanowi istotę, istnieje ponadto szczególne a przedziwne misterium jedności, a jest nim stan kapłański. On bowiem utrzymuje jedność w Kościele i w świecie, podobnie jak dusza utrzymuje jedność w ciele ludzkim.

Istota tajemnicy jedności w kapłaństwie Chrystusowym polega na fakcie, że Jezus-Kapłan stanowi jedno z Jezusem-Ofiarą i z Jezusem, Synem Bożym. W Jezusie-Kapłanie jednoczą się wszystkie Ofiary w jedną jedyną Ofiarę, wszystkie Msze św. w jedną Mszę św.; wszystkie pateny w jedną patenę, na której wszystkie Hostie łączą się w jedną jedyną Hostię, a jest nią Jezus — Jezus-Ofiara i Jezus-Kapłan. W Jezusie Kapłanie, jednoczą się wreszcie wszyscy kapłani całego świata.

I tu nasunąć się musi myśl, że sami nawet nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak dalece i do jakiego stopnia „jedno“ jesteśmy. Rozważamy to teoretycznie, ale znać teorię życia, to nie to samo, co znać życie. Można doskonale znać wygląd jakiejś maszyny, a nie umieć jej w ruch wprawiać. Otóż z owej wielkiej tajemnicy, mocą której jesteśmy „jedno“ w kapłaństwie, wynika obowiązek zjednoczenia się kapłanów; jedności, polegającej nie tylko na jednakowych postulatach moralnych, na spełnianiu tych samych funkcji, na jednakowym nastawieniu duchowym, lecz — i to przede wszystkim — na nadprzy-

rodzonym zjednoczeniu się w Chrystusie Panu oraz na zjednoczeniu się w pracy nad wspólnym dziełem.

Wszyscy kapłani są powołani do budowania Królestwa Bożego na ziemi, wszyscy sprowadzają na ziemię Ciało Chrystusowe. Najżarliwszym ich dążeniem powinna przeto być praca około zjednoczenia i w zjednoczeniu. Kto nie dąży do tego celu, ten rozdwaja i rozdrabnia, nie jednoczy. Jeśli mam na celu głównie osobiste widoki, swoją sławę, swoje stanowisko, słowem swój interes — przyczyniam się do tego właśnie rozdwojenia czy rozdrobnienia jedności. Obowiązkiem moim jest budować Królestwo niebieskie, jeśli go zaś nie buduję, nie buduję wcale; co gorsza, każdy mój czyn przyczynia się w tym wypadku do burzenia go. Istnieją niestety ludzie, których „budowanie" przedstawia się w następujący sposób: Tu przyłożą ręki do dobrej sprawy, ówdzie zaś — przez nieodpowiedni tryb życia np. — zniweczą więcej, niż kiedykolwiek zdołali zbudować. W rezultacie bilans ich życia wykazuje dwie lub trzy cegiełki, którymi się przyczynili do budowy wspólnego gmachu, przy równoczesnym obaleniu wielkiej części murów, wznoszonych mozolnie przez ich współbraci.

3. Członkowie Unii Apostolskiej pracownikami na niwie zjednoczenia.

Kościół działa przede wszystkim przez swych kapłanów. Oni to w pierwszym rzędzie i w najdoskonalszy sposób są ustanowieni członkami Ciała Mistycznego, mają bowiem najwznioślejsze posłannictwo. Ponadto oni wyłącznie mają pełnomocnictwo do wykonywania pewnych funkcji w Kościele, jak Ofiara Mszy św., sprawowanie Sakramentów św. itp.

Przez kogo zatem Kościół ma w pierwszym rzędzie dążyć do stworzenia jedności w świecie i do utrzymania jej we własnym łonie, jeśli nie przez kapłanów! Winni więc oni oddać się zupełnie dokonaniu najbardziej istotnego dla Kościoła dzieła — jednoczeniu przez własne zjednoczenie. Powinni mieć ducha jedności, poczucie jedności, podobnie jak artysta muzyk ma i musi mieć poczucie harmonii. Powinni z jednej strony wyczuwać, co do rozkrzewienia i utrwalenia jedności może się najbardziej przyczynić, z drugiej zaś strony powinni kontrolować i stanowczo zwalczać w sobie wszystko, co może spowodować

jej rozbicie i upadek. Innymi słowy powinni kontrolować i zwalczać w sobie przede wszystkim wszelkie odruchy ułomnej natury ludzkiej, przeciwne duchowi zjednoczenia.

I tak np. odruchowa chęć wywyższenia się, która w następstwie prowadzi do uczucia zawiści, jest dość powszechnym rysem charakteru ludzkiego. Jest to objaw normalny. Byłoby jednak sprzeczne z duchem jedności i z duchem chrystianizmu, a tym bardziej z duchem kapłaństwa, nie walczyć przeciw tego rodzaju odruchom i pozwalać im rozpleniać się w swej duszy.

Niechaj zatem kapłani ze wszystkich sił dążą do krzewienia jedności w swym stanie, w Kościele i w świecie całym, iżby wszyscy ludzie stali się latoroślami winnymi, których szczepem jest Jezus.

Zdawałoby się rzeczą niepojętą, że choć Kościół od tylu wieków istnieje na świecie, nie ma w świecie jedności. O wiele bardziej niepojęty i bardziej dręczący jest fakt, że choć od samego początku istnieje w Kościele stan kapłański, Kościół nie jest tak zjednoczony, jakbyśmy tego pragnęli. Co więcej, na czele ruchów heretyckich, stawali niejednokrotnie ludzie, powołani do pracy nad jednością Kościoła katolickiego — jego kapłani! Jak niepojęty jest dalej fakt, że i dziś istnieją kapłani, którzy nie żywią dla siebie braterskich uczuć, którzy nie mają jednakowych dążeń i celów, choć niejednokrotnie pracują w tej samej diecezji, w tej samej nawet parafii, modlą się w tym samym kościele, przy tym samym ołtarzu odprawiają Najświętszą Ofiarę, Ofiarę Jedności.

Stan kapłański, do którego za łaską Bożą mamy szczęście należeć, jest stanem zjednoczenia. Jedność ta zaś obowiązuje w pierwszym rzędzie tych, których jednoczy przynależność do Unii Apostolskiej kapłanów.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI Unii Apostolskiej w Polsce za rok 1938.

Unia Apostolska w Polsce w roku sprawozdawczym istniała w 17 diecezjach obrz. łac., czyli obejmowała 85% diecezji polskich. W roku uprzednim — 70%.

Formalnie erygowana Unia Apostolska jest w 12 diecezjach. W pięciu diecezjach istnieje, w niektórych nawet dobrze zorganizowana, ale formalnego aktu erekcji i agregacji jeszcze nie dokonano.

Z jednej diecezji sprawozdania do Centrali nie nadesłano, z tej diecezji wzięto do statystyki dane z roku uprzedniego.

Członków wraz z kandydatami i sekcjami kleryckimi było w 1938 r. 849. W roku uprzednim było 660; przybyło 189, chociaż w niektórych diecezjach liczba członków się zmniejszyła.

Sekcje kleryckie w roku sprawozdawczym istniały w 9 diecezjach z ogólną liczbą członków — 161.

Kartkę miesięczną regularnie nadsyłało, poza sekcjami kleryckimi — 50% członków. Inni członkowie nadsyłali nieregularnie.

Ogólne zebrania odbywały się w 7 diecezjach.

Zebrania zarządów odbywały się w 8 diecezjach.

Rekolekcje miesięczne odprawiała Unia w 6 diecezjach.

Rekolekcje dłuższe odprawiono w 1 diecezji.

W 4 diecezjach Unia wydawała druki organizacyjne.

Okólnik diecezjalny do członków rozesłały 4 diecezje.

Sekcje kleryckie w Seminariach prowadzili Ojcowie Duchowni, z wyjątkiem jednej diecezji, w której sekcję kleryck ą prowadził Dyrektor Diecezjalny, który nie jest Ojcem Duchownym w Seminarium.

Nasz organ — „L'Union Apostolique" prenumerowano w 7 diecezjach — 16 egzemplarzy.

Składka członkowska wahała się od 2 zł. do 6 zł. w stosunku rocznym. W niektórych diecezjach składkę zróżniczkowano: inną płacili księża wikariusze, inną księża proboszczowie, inną księża profesorowie. Największy budżet według nadesłanych sprawozdań diecezjalnych wynosił 337 zł. 95 gr., najmniejszy 15 zł.

Są jeszcze diecezje, w których członkowie Unii składek nie płacą i budżetu nie mają.

Składek we wszystkich diecezjach łącznie zebrano 890 zł. 04 gr., do Centrali nadesłano 315 złotych.

Centrala Krajowa wydała drukiem w roku sprawozdawczym: Regułę, kartki miesięczne dla księży i dla alumnów, dyplomy i 3 orędzia do członków.

W pierwszych dniach lipca urządzono w Częstochowie w Domu Rekolekcyjnym 8-miodniowe rekolekcje, na których było rekolektantów 41 — członków Unii Ap. i gości.

W ostatnich miesiącach roku sprawozdawczego członkowie Warszawskiej Unii Apostolskiej łącznie z innymi poszczególnymi członkami zaczęli umieszczać swoje artykuły z dziedziny życia kapłańskiego w „Głosie Kapłańskim".

W dniu 28 lutego 1939 r. odbył się Zjazd Księży Dyrektorów Diecezjalnych w Warszawie. Obecnych było 10 księży Dyrektorów lub delegatów.

Po sprawozdaniach z działalności Unii Apostolskiej w Polsce i w diecezjach za rok 1938 ks. prałat St. Mystkowski wygłosił referat na temat: „Czasopismo Unii Apostolskiej".

1) Po dyskusji postanowiono w myśl przedśmiertelnej woli ś. p. Ks. Kardynała Kakowskiego, wielkiego protektora Unii Apostolskiej, zająć się miesięcznikiem „Głos Kapłański", wspierać go nadal swoimi artykułami i prenumerować.

2) Dłuższe 8-śmiodniowe rekolekcje postanowiono przeprowadzić w Częstochowie w Domu Rekolekcyjnym OO. Jezuitów w drugiej połowie sierpnia, mianowicie od 21 sierpnia wieczorem; koniec rekolekcji 29 sierpnia wieczorem.

3) Z rekolekcjami postanowiono łączyć Walne Zebranie członków.

4) Ze Zjazdem Księży Dyrektorów Diecezjalnych postanowiono łączyć Kurs organizacyjno-ideowy dla członków Unii i gości.

Dyrektor Krajowy Unii Apostolskiej w Polsce
Ks. Biskup Leon Wetmański
Sufragan płocki.

ŚWIATŁA I CIENIE

Czterdziestoletnia rocznica święceń Kapłańskich Ojca św.

2-go kwietnia 1899 r., w drugi dzień Wielkanocy, w kaplicy ks. biskupa Cassetta, ówczesnego koadiutora generalnego wikariusza Rzymu, a późniejszego kardynała, diakon Eugeniusz Pacelli, liczący 23 lata, otrzymał z jego rąk święcenia kapłańskie. Następnego dnia ks. Pacelli odprawił pierwszą Mszę św. w bazylice Santa Maria Maggiore, największym z 80 kościołów poświęconych Najświętszej Pannie w Wiecznym Mieście. Pamiątkowy obrazek pierwszej Mszy św., jaki otrzymali członkowie rodziny i przyjaciele neoprezbytera, zawierał następujące słowa: „Najświętsza Matko Boża, przy Której ołtarzu po raz pierwszy ofiarowałem Bogu Nieśmiertelnemu Świętą Ofiarę, — o Pani, Którą lud Rzymu z całego serca nazywa źródłem swego zbawienia, wspomagaj mnie nieustannie".

Na prymicjach był obecny kardynał Vanutelli, który słusznie oceniał niepospolite zdolności młodego studenta papieskiego Uniwersytetu. Dzięki też jego poleceniom ks. Pacelli wkrótce po otrzymaniu święceń został przydzielony do liczby współpracowników prałata Cavagnis'a, ówczesnego sekretarza spraw nadzwyczajnych rzymskiego Kościoła. Był to początek jego świetnej kariery w watykańskiej dyplomacji.

Kiedy Kardynał Pacelli objął stolicę Piotrową, rozpoczęto poszukiwanie i gromadzenie dokumentów, informujących o Jego latach młodości. Znaleziono akt chrztu spisany w rejestrach kościoła św. Celsusa i Julianusa. Numer „Osservatore Romano" z 4-go kwietnia 1899 r. zawiera następujące krótkie sprawozdanie z prymicji w „Kronice z Rzymu"; stanowi on cenny przyczynek do biografii papieża Piusa XII:

„Wczoraj w kaplicy Borghèse, w kościele Santa Maria Maggiore odbyła się wzruszająca ceremonia. Don Eugenio Pacelli, syn naszego przyjaciela, adwokata Philippo, odprawił swą pierwszą Mszę św. W przeddzień otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa Cassetta, patriarchy Antiochii i vice-wikariusza generalnego. Asystowali mu przy ołtarzu Kardynał Vinc. Vanutelli, kanonik katedry ks. Azzechi i Ojciec Lais. Obecni byli

rodzice nowowyświęconego kapłana, jego brat adwokat Francesco Pacelli i jego wuj Pietro Pacelli, którzy z jego rąk przyjęli Komunię Świętą. Po odprawieniu Mszy św. wszyscy obecni całowali ręce neoprezbytera.

„Składamy Don Eugenio serdeczne życzenia; rozległa wiedza i dobroć serca rokują mu wybitną karierę na wybranej przez się drodze pracy dla chwały Boga i Kościoła".

Ks. J. Szm.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ

Wznawiając recenzję Akt Stolicy Apostolskiej, pozwalamy sobie powiadomić Czcig. Czytelników, że jakkolwiek mamy zamiar informować choćby krótko o całej treści Akt mającej dla nas znaczenie, to jednak zgodnie z założeniami naszego pisma szczególną uwagę zwracać będziemy na rzeczy dotyczące duszpasterstwa i życia kapłańskiego, referując je w obszerniejszym streszczeniu lub przytaczając in extenso albo nawet opatrując odpowiednim komentarzem.

A. A. S., an et vol. XXXI, Num. 1, 28 ian. 1939.

Akta Papieża Piusa XI.

Listy Apostolskie. I Benignus Deus z dn. 13 list. 1938 r. Beatyfikacja Czcig. Sł. B. Franciszki Cabrini, założycielki Instytutu Misjonarek Najśw. Serca Jezusowego.

Franciszka Cabrini, ur. 15 lipca 1850 r. w miasteczku Sant'Angelo, diec. Lodi we Włoszech, pobożnie wychowana, w 13 r. życia złożyła ślub czystości, ponawiając go na zawsze w 6 lat później. Zdolna i energiczna, uzyskawszy prawo nauczania publicznego, choć pragnęła wstąpić do jakiego zakonu, za radą swego proboszcza oddała się nauczaniu w miasteczku Vidardo, następnie przez 6 lat była przełożoną sierocińca, w 1880 r. założyła swój Instytut w niezmiernie ciężkich warunkach, prowadząc go i siostry nowej swej rodziny duchownej z heroicznym zaparciem się siebie i miłości bliźniego. Szczególnie wzięła sobie za cel opiekowanie się emigrantami włoskimi, którzy w opłakanym stanie wędrowali za chlebem do odległych Ameryk. Zmarła w Chicago 22 grudnia 1917 r.

II. Anno millesimo z 20 listopada 1938 r. Beatyfikacja Czcig. Sł. B. Marii Dominiki Mazzarello, współzałożycielki sióstr Matki Bożej Wspomożycielki.

Współpracowniczka św. Jana Bosco, urodziła się 9 maja 1837 r. w diec. Acqui we Włoszech, sama żyjąc od dziecka święcie i surowo, poświęciła się wychowaniu religijnemu dziewcząt ubogich i stąd użytą została przez św. Jana Bosco dla stworzenia zakładu podobnego do Salezjanów dla dziewcząt. W urzeczywistnianiu tego dzieła pracowała aż do śmierci w r. 1881.

Ks. prof. K. Konieczny

WYDAWNICTWA KATOLICKIE

P. Josephus Antoniewicz S. J. „Introibo ad altare Dei“. Wyd. X. X. Jezuitów, Kraków 1939, stron 568, cena od 8.70 do 12.00 zł. zależnie od oprawy. — Starannie opracowana książka (papier brewiarzowy), zawiera sześć części:

1. Przygotowanie do Mszy św. (9 — 169): według Mszału Rzymskiego, nadto O. Drużbickiego, kard. Bony, O. Schneidera.
2. Dziękczynienie po Mszy św. (171 — 302) również według Mszału i według innych pisarzy kościelnych.
3. Rachunek sumienia kapłana (303 — 368) codzienny i tygodniowy i odpowiednie modlitwy.
4. Cztery sposoby nawiedzenia Najśw. Sakramentu i Droga Krzyżowa (369 — 430).
5. Modlitwy kapłana do Boga Ojca, do Syna Bożego, do Matki Najśw. i do różnych Świętych (431 — 508).
6. Rozmyślanie (509 — 556) o godności kapłaństwa i inne odpowiednie dla kapłana.

Tekst jest tylko łaciński. Książka zasługuje na ocenę słowami św. Augustyna: Bierz, czytaj, rozważaj!

Ks. Dr. Władysław Padacz. Podręcznik Organizacyjny Bractwa Trzeźwości. Księgarnia Przeglądu Katolickiego. Warszawa 1939 r. str. 64.

W tych dniach ukazał się na półkach księgarskich z niecierpliwością przez wielu księży proboszczów oczekiwany „Podręcznik Organizacyjny Bractwa Trzeźwości“.

Podręcznik niniejszy zawiera na wstępie dekret, zatwierdzający Bractwo Trzeźwości, statut Bractwa, wyjątki z listu pasterskiego Ks. Kardynała Kakowskiego, okólniki, podające wskazówki, jak zakładać oddziały Bractwa, tematy pogadanek, literaturę przeciwalkoholową, wzór kwestionariusza do sprawozdania rocznego oraz formę uroczystego przyjęcia do Bractwa.

Następnie autor omówił szczegółowo sposób prowadzenia oddziałów parafialnych Bractwa Trzeźwości, zamieścił kazanie z okazji „Tygodnia Propagandy Trzeźwości“. W zakończeniu dziełko to zawiera tekst polskiej ustawy przeciwalkoholowej, tak bardzo potrzebnej, lecz niestety na każdym kroku przekraczanej.

Podręcznik Organizacyjny, napisany jasno, przejrzyście, stanie się napewno źródłem, z którego kapłani i świeccy pracownicy oddziałów parafialnych Akcji Katolickiej (art. 5 statutów A. K. nakazuje szerzenie trzeźwości) będą obficie czerpać wiadomości, jak zwalczać alkoholizm, będący czynnikiem niszczącym zdrowie fizyczne i moralne jednostek, rodziny i społeczeństwa polskiego.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

„Drukarnia Loretańska“ — Warszawa 4, ul. J. Sierakowskiego 6